Dziś w 8-stronnym numerze: Lista poległych lotników

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Sobota, dnia 4 maja 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135 PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 119

Gorączkowe tempo prac konferencji ministrów w Paryżu

Telegraficzne wezwanie przedstawiciela Włoch i Jugosławii

Nowa ekipa delegatów Anglii, Ameryki i ZSRR w drodze do Paryża

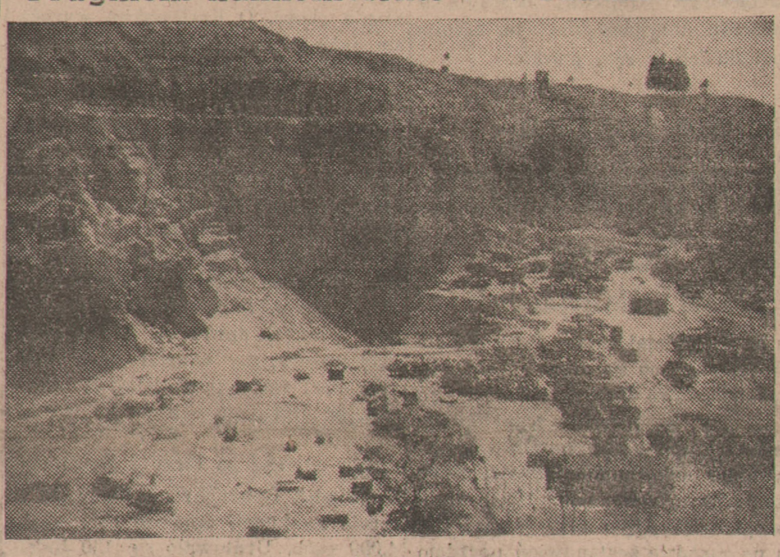


Amb. Bedell-Smith

PARYŻ (PAP). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że ministrowie spraw zagranicznych postanowili zaprosić przedstawicieli rządu jugosłowiańskiego i włoskiego do Paryża, celem odbycia z nimi konsultacji w sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej. Zaproszenia zostały wysłane do Belgradu i Rzymu telegraficznie.

PARYŻ (PAP). Podano do wiadomości, że do Paryża przybyli: ambasador amerykański w Moskwie, gen. Bedell Smith i radca ambasady brytyjskiej w Moskwie, Frank Roberts. Wezmą oni udział w pracach konferencji. Gen. Bedell Smith był szefem sztabu gen. Eisenhowera w okresie inwazji. Sekretarz stanu Byrnes zamierza zasięgać jego rady w sprawie granic zachodnich Niemiec.

Fragment kamieniołomów w Mauthausen



Na zdjęciu widoczne są wysokie schody kamienne (175 stopni), prowadzące z obozu do kamieniołomów. Duża czarna plama to staw, do którego z wysokiej skały strącano masowo więźniów. (Patrz art. „Gusen Wolne" str. 3-cia)

Eksplozja bomby w Madrycie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Madrytu, że we wtorek, dnia 30 kwietnia, w godzinach wieczornych eksplodowała bomba przed wejściem do biura okręgowego organizacji falangistów pod nazwą „Pomoc Społeczna".

Egzekucja generała japońskiego

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Singapuru, iż 27 kwietnia wykonano wyrok na generale japońskim Szimpei Fukuei, któremu podlegały wszystkie obozy dla jeńców wojennych na półwyspie Malajskim. Został on skazany na karę śmierci za nieludzkie traktowanie 18.000 jeńców sojuszniczych.

Sensacyjny napad na radiostację w Rzymie

5 osobników uzbrojonych w bombę opanowało radiostację i odegrało hymn faszystowski

RZYM (PAP). Włoska opinia publiczna poruszona jest nowym wystąpieniem faszystów. 55 niezidentyfikowanych osobników uzbrojonych, zamaskowanych i zaopatrzonych w bomby, opanowało radiostację Monte Mario w Rzymie, a następnie nadało audycję wznosząc hasła faszystowskie i grając hymn faszystowski „Giovinezza". Ludzie ci weszli na teren radiostacji około północy we wtorek, dnia 30 kwietnia, i obezwładnili pracowników. Po krótkiej przerwie w audycji słuchacze usłyszeli nadany na płycie hymn faszystowski i głosy, wykrzykujące hasła faszystowskie. Natępnie napastnicy zbiegli. Incydent ten miał miejsce po demonstracjach w Rzymie i Florencji z okazji rocznicy śmierci Mussoliniego.

Z procesu przeciw zbrodniarzom w Norymberdze

Również Schacht wypiera się Hitlera

NORYMBERGA (FA). Oskarżony Schacht, b. prezes Banku Rzeszy stwierdził w toku swoich zeznań, że zawsze był przeciwnikiem wojny i że na tym tle dochodziło do starć między nim a Hitlerem. O planach napastniczych na Polskę, Danię, Norwegię i Związek Radziecki nie wiedział. Według relacji Schachta, Hitler miał zwyczaj wykorzystywania błędów ludzi, w celu zmuszenia ich, aby mu się wysługiwali. Tym też tłumaczy się wielką ilość samobójstw, popełnionych po upadku Niemiec.

„Właściwie nie znałem Hitlera — odpowiada Schacht.

Dwukrotnie jadłem z nim śniadanie w małym gronie, lecz poziom rozmowy i pochlebstwa okazywane Hitlerowi wpłynęły na powzięcie przeze mnie postanowienia, aby nie pójść tam więcej".

Schacht opisał spotkanie z Hitlerem na dworcu w Berlinie, gdy Hitler wrócił w triumfie z Paryża po upadku Francji.

Staliśmy w szeregu. Hitler przeszedł dość szybko. Gdy zobaczył mnie, wyciągnął rękę i powiedział: „Co pan teraz powie, panie Schacht?" Przypuszczał, że powiem, iż moja przepowiednia co do losów wojny była fałszywa".

Zapytany przez swego obrońcę dra Dixa, dlatego udzielał poparcia finansowego dla dozbrojenia Niemiec, Schacht odpowiedział: „Uważałem, iż niezbędne dla Niemiec jest uzyskanie równowagi na tym polu i dziś jestem tego samego zdania.



Schacht

W górach bawarskich istnieją jeszcze

twierdze terrorystów hitlerowskich

MONACHIUM (ZAP). Z okazji wykrycia spisku oficerów Wehrmachtu w Bawarii — o czym już donosiliśmy — prezes ministrów dr Hoegner oświadczył jednemu z korespondentów zagranicznych, że w górach bawarskich znajdują się jeszcze prawdziwe twierdze, w których ukrywają się silne terrorystyczne grupy uzbrojonych hitlerowców. Ludność okoliczna udziela im poparcia i pomocy. Władze amerykańskie usiłowały bezskutecznie zmusić terrorystów do kapitulacji głodem. Okazuje się, że dla likwidacji twierdz hitlerowskich konieczne będą bezwzględne zarządzenia militarne.

Imponujący przebieg Święta Pracy w Polsce

WARSZAWA (PAP-G). Z całego kraju napływają sprawozdania o święcie pracy. Imponujące manifestacje odbyły się oprócz Warszawy w Białostoku, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Bydgoszczy i innych.

Według dotychczasowych prowizorycznych meldunków z całego kraju ilość uczestników w manifestacji majowej w poszczególnych miastach przedstawia się następująco: Warszawa 150.000, Łódź 250.000, woj. Katowice 200.000, Sosnowiec 80.000, Gliwice 36.000, Wrocław 30.000, Poznań 60.000, Rzeszów 15.000, **Bydgoszcz 30.000, Olsztyn 20.000.**

Wywiesił flagę na urodziny „Führera"

HAMBURG (ZAP). Władze holenderskie aresztowały komendanta niemieckiego poławiacza min, pełniącego służbę pod kontrolą holenderskiej marynarki wojennej przy oczyszczaniu wód przybrzeżnych z min. Wspomniany komendant nakazał wywiesić flagi podczas postoju okrętu w porcie roterdamskim na urodziny Hitlera w dn. 20 kwietnia. Hitlerowski oficer stanie przed sądem wojennym.

Zmniejszanie liczby generałów w Ameryce

WASZYNGTON (PAP). Departament wojny podał do wiadomości, że z liczby 1541 generałów, jaką armia Stanów Zjednoczonych liczyła w kulminacyjnym okresie wojny, jedynie 660 pozostanie w służbie po 1 lipca br.

Orędzie Stalina

MOSKWA (PAP-G). Z okazji święta 1 Maja wygłosił generalissimus Stalin orędzie do armii i ludności Zw. Radzieckiego.

Lenin czy Bismarck?

BIELEFELD (ZAP). Komunistyczny radca miejski Heinrichs, wniósł o usunięcie pomnika Bismarcka i o postawienie na jego miejscu pomnika Lenina. Wniosek na radzie miejskiej przepadł. Jest to fakt, który jaskrawo oświetla usposobienie „demokratycznych" Niemiec.

Święto 3 Maja

WARSZAWA (PAP-G). W nawiązaniu do tradycji 3 Maja, jako święta narodowego i kościelnego, w całym kraju odbędą się uroczyste obchody 155 rocznicy Konstytutucji Majowej.

Można już abonować gazety przez pocztę

WARSZAWA (PAP). Z dniem 1 maja wznowione zostało abonowanie czasopism i gazet za pośrednictwem poczty W każdy urzędzie lub agencji pocztowej będzie można, wystawiając zlecenie na prenumeratę, zaabonować gazetę z podejmowaniem jej na poczcie lub odnoszeniem do domu.

Trzeci Maja

Głęboko sięgają więzy łączące Naród Polski z świętem Trzeciego Maja. Rocznica ta jest tak bliska sercu każdego Polaka, jak prawie żadna inna. W niej to odzwierciedla się cała postawa psychiczna naszego Narodu wobec przemian dziejowych, w jej to hasłach zawarte są wszystkie te najświętsze idee, których Naród Polski strzegł, w imię których walczyli najlepsi synowie naszej ziemi na wszystkich lądach i morzach świata, za które wsiąkała krew polska w obcą ziemię.

Dziś wielka aktualność tego święta, mimo iż w pewnym stopniu niedoceniana, nabiera specjalnej wagi. Wszak Konstytucja 3-go Maja była — jak na owe czasy — najbardziej demokratyczną konstytucją w Europie. Wobec stosunków społecznych, jakie panowały u naszych wschodnich czy zachodnich sąsiadów, była ona wprost rewolucyjną. Polska pierwsza wysoko podniosła sztandar demokracji. I podniosła go sama — bez nacisku czy pomocy z zewnątrz. Podnieśliśmy go wówczas, gdy nieprzyjaciele nasi dążyli za wszelką cenę do całkowitego, wewnętrznego rozbicia Narodu Polskiego, gdy czarne skrzydła nocy niewoli poczęły już rozpościerać się nad krajem, gdy z trzech stron wysunęły się już potworne łapy, by rozedrzeć nas na ćwierci.

Niestety, rychło jutrzenka Trzeciego Maja zmieniła się w gwiazdę wieczorną. Nie pomogły wysiłki tych, którzy zdawali sobie sprawę z wagi wprowadzanych reform. Czemu nie przeszkodziły elementy wsteczne, zapatrzone w interes własny, to przekreśliły to rozbiory. Ta potężna rewolucja, mogąca wyprowadzić Naród Polski z dziejowego impasu, w jaki popadł w wyniku wewnętrznego rozkładu klasy rządzącej, spaliła na panewce.

Spotkać się można dziś z częstym zarzutem, iż przecenia się znaczenie Konstytucji Trzeciomajowej, gdyż nie była ona w ogóle wprowadzona w życie. Istotnie. było już za późno. Reformy, które miały wyprowadzić Naród ze ślepego zaułka, w jakim się znalazł na skutek rządów tonącej w bierności szlachty, przyszły w okresie, gdy katastrofie już nie można było zapobiec. Miast drogą potężnej rewolucyjnej przemiany prowadzić Polskę ku powszechnemu odrodzeniu, pozostała Konstytucja Trzeciomajowa jedynie daleką gwiazdą, przyświecającą Narodowi wśród ciemnej nocy niewoli.

Lecz mimo, iż psychika polska tonęła w dalszym ciągu w atmosferze bezwładu, mimo, iż choroba mesjanizmu paczyła coraz silniej nasz stosunek do rzeczywistości, ziarna idei, awartej w Konstytucji Trzeciego Maja dojrzewały w umysłach wielkich wychowawców naszego Narodu, działały zapładniająco przy tyczeniu nowych dróg wiodących ku lepszej przyszłości. Cała gama nieziszczonych pragnień i dążeń, nie rzadko pokryta skorupą wegetatywnych skłonności, wplatała się w atmosferę uczuć, związanych z świętem Trzeciego Maja. Aktualność konstytucji nie polega na samym jej fakcie, czy koncepcjach w niej zawartych, gdyż te straciły już ją dawno, lecz właśnie na analogii między rozbudzeniem się psychiki polskiej wówczas, a obecnie.

Dziś przeżywamy taką rewolucję. I tak jak wtedy, u schyłku

18 wieku, rewolucja dzisiejsza przeprowadzona jest bezkrwawo, gdyż Naród Polski nie umie budować przyszłości na zgliszczach przeszłości. To właśnie świadczy o wielkiej dojrzałości Narodu Polskiego, który krocząc drogą stałego postępu, uzyskuje to z pominięciem krwawych wstrząsów i niepotrzebnych ofiar. (b)

ZSRR daje nam do dyspozycji 5000 kon

WARSZAWA (PAP-G). Amb. Lebiediew przesłał na ręce min. spraw zagr. Rzymowskiego pismo ze zawiadomieniem, iż rząd radziecki, uwzględniając brak siły pociągowej w Polsce, czyniąc zadość prośbie rządu polskiego przekazuje do dyspozycji Polski dla przeprowadzenia akcji siewu wiosennego 5.000 koni.



Lebiediew

Fabryka benzyny syntetycznej dla Polski

BERLIN (ZAP). Na mocy układu polsko-radzieckiego, zawartego w Berlinie, Polska otrzyma w ramach odszkodowak wojennych całe urządzenie fabryki syntetycznych materiałów pędnych. Wartość uzyskanych obiektów przemysłowych wynosi 2,5 mil. funtów szterlingów. Zdołano też ustalić miejsca przechowania wzgl. zainstalowania maszyn z fabryk polskich, wywiezionych przez Niemców do b. Rzeszy. Wszystkie te maszyny wrócą do Polski.

Aspirant policji niemieckiej zamordował kobietę

BERLIN (ZAP). Przed sądem w Berlinie stanął 25-letni aspirant policji, Wolfgang Wilde, który zamordował 19-letnią Lidię Schmidt. Oskarżony, który był już uprzednio karany za kradzież i oszustwo, mieszkał u panny Schmidt i skradł jej z szafy suknie i buty. Ta wniosła przeciwko niemu skargę. Wilde udał się do okradzionej z żądaniem cofnięcia skargi. Rozgniewawszy się z powodu odmowy Wilde zabił Schmidtównę nożem myśliwskim. Sąd wydał na oskarżonego, który nie okazywał żadnej skruchy, wyrok śmierci i utratę praw obywatelskich.

POLSKI STATEK „BIAŁYSTOK" PO RAZ PIERWSZY W GDYNI

GDYNIA (ZAP). W pierwszych dniach maja br. spodziewany jest w porcie gdyńskim polski statek „Białystok" typu Liberty. Statek ten został wybudowany w czasie wojny. Polski statek przyjdzie z Afryki, z Casablanki, z ładunkiem około 9.000 ton fosfatów.

Zbrodnie Stutthofu przed sądem w Gdańsku

Toporem zarąbał ojca siedmiorga dzieci

Rewelacyjne zeznania świadka dra Duszyńskiego

GDAŃSK (tel. wł.) Z kolei zeznawał św. Handwerker. Dostał się do obozu za to, że nie chciał podpisać volkslisty. Rozpoznaje oskarżonego Kozłowskiego, przed którym wszyscy go ostrzegli. Oskarżony był chory, jeżeli w ciągu dnia nie zabił 5-ciu do 6-ciu ludzi. Następnie mówi o oskarżonym Breicie, Kopczyńskim i Kowalskim, że bili i znęcali się nad więźniami.

Świadek Pawłowski opowiada o śmierci jednego z więźniów, ojca 7-ga dzieci, od uderzenia taboretem w głowę przez oskarżonego Kozłowskiego tak, iż nieszczęśliwemu pękła czaszka.

— Tak biłem — przyznaje zapytany Kozłowski, ale oni opowiadają to z upiększeniami.

Zwięźle i rzeczowo zeznaje świadek dr Duszyński, przywieziony do bozou w r. 1943. Niemieccy kapo — zeznaje — rekrutowali się z kryminalistów. Więźniowie umierali masowo z wycieńczenia.

Na pytanie przewodniczącego, czy świadek widział egzekucję, dr Duszyński stwierdza, że zagazowano 50 osób, powstańców z GG, co do których użyto podstępu, wyczytując jednemu tylko wyrok śmierci i zakuwając go w kajdany, a reszta przypuszczać należy — jak mówi świadek — mniemała, że będą tylko widzami. Cała ta grupa jednak została zagazowana. Dr. Duszyński przypuszcza, że do zatruwania używano ziwązków cjanowych. Na zapytanie sędziego, czy widział ślady męczarni na trupach zatrutych gazem, świadek odpowiedział, że słyszał tylko o tym. O zastrzykiwaniu phenolu świadek słyszał, nie widział jednak tego na własne oczy. Oprócz gazowania częstą metodą był strzał w tył głowy. Pod pozorem badania lekarskiego prowadzono więźniów do dentysty, gdzie notowano kto miał złote zęby, a następnie strzałem w głowę zabijano ofiarę. Dr Duszyński słyszał również o wypadkach, kiedy dla uproszczenia „roboty" esmani ogłuszali tylko pałką w głowę i rzucali ofiary do pieca krematoryjnego. Dalej zeznał, iż w obozie znajdowały się również dzieci, mniej więcej od 12—16 lat, których zboczeńcy używali do wyżycia seksualnego.

Na zapytanie przewodniczącego, kogo zna z oskarżonych, dr. Duszyński poznał Breita, Kozłowskiego, Kowalskiego i Druzdala.

O Kozłowskim wyraził się, że rzeczywiście był on postrachem obozu tym więcej, że Polacy nie mieli na niego żadnego wpływu, gdyż był wyraźnie faworyzowany przez Niemców. Świadek opowiada, fakt, że kiedyś Kozłowski zwrócił się do niego i oświadczył, że w obozie są duchy, które go straszą. Świadek wyraża powątpiewanie o normalności i braku zdrowej psychiki u oskarżonego. Oświadcza dalej, że sam od Kozłowskiego nie doznał żadnych krzywd a nieraz otrzymywał chleb. Dr. Duszyński mówi, że sam wyczuwał momenty, kiedy mógł się do oskarżonego zbliżyć, gdyż według niego był on bardzo nierównego usposobienia.

Na pytanie prokuratora, czy świadek był kiedy bity, dr Duszyński odrzekł, że około 10 razy był uderzony, raz nawet tak silnie, że przez szereg dni nie słyszał.

Następnie zeznawał świadek Tadeusz Rytembar, Polak, ślusarz z zawodu, który dostał się do Stutthofu w marcu 1943 i był aż do końca istnienia obozu. O Kozłowskim wyraża się jako o najstraszniejszym kacie, gdyż sam widział, jak oskarżony bił, znęcał się, zabijał i topił w miskach depcąc więźniom kark. Kozłowski zamawiał w stolarni części kijów, a taboretów zawsze brakło w izbach, gdyż były połamane na głowach więźniów. O Kopczyńskim wyraża się bardzo źle i twierdzi, że do dzisiejszego dnia nosi ślady na ciele od strasznego bicia, które otrzymał od Kopczyńskiego i 2 innych oprawców. Na pytanie prokuratora, czy widział aby ktoś przy biciu zmarł powiedział, że umierali, on jest tego pewien, bo śmierć nie musiała następować od razu, lecz mogła nastąpć po 1 czy 2 godzinach.

Świadek Rytembar opowiada, że w czasie ewakuacji opuściło obóz około 4.000 osób. Uratowało się 150 ludzi, z barek porzuconych przez esmanów na pełnym morzu.

Złodzieje ołtarza Mariackiego

aresztowani w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Na żądanie władz polskich aresztowani zostali dyr. muzeum germańskiego w Norymberdze Kohlhausen oraz dyr. galerii miejskiej Lutze, oskarżeni o współdziałanie przy rabunku ołtarza Mariackiego. Obydwaj oczekują w więzieniu norymberskim na termin wydania ich w ręce polskie.

Polska domagać się będzie

poprawek granic zachodnich

na konferencji w Paryżu

Informacje francuskie ze źródeł półoficjalnych

PARYŻ (ZAP). Korespondent warszawski „Agence France Presse" komunikuje, powołując się na informacje ze źródeł półoficjalnych, że przy rokowaniach nad traktatami pokojowymi Polska będzie domagać się pewnych, niewielkich poprawek granicy zachodniej na odcinku szczecińskim. Żądania te, których celem ma być rozszerzenie zaplecza portu na Odrze, dotyczyć mają obszaru około 500 km².

Jak wiadomo, granica Polski ustalona w Poczdamie, przebiega wzdłuż Odry aż do punktu, odległego ok. 50 km od ujścia rzeki. W punkcie tym granica przekracza rzekę w pobliżu wioski Gryfin i kieruje się na północ, ku Morzu Bałtyckiemu. Obecnie granica jest jednak odległa od Szczecina zaledwie o 6 km.

Rząd polski zamierza więc domagać się rozszerzenia 50-kilometrowego pasa na zachodniej stronie Odry o 8 km. Rząd polski ma się przy tym powoływać na prawa historyczne, na konieczność wytworzenia z tej okolicy całości gospodarczej, jak również na życzenie bodaj minimalnego zabezpieczenia portu wojennego. Nowa granica opierałaby się o rzekę Uznam, która na zasadzie postanowień poczdamskich została podzielona na dwie części.

†

Virtuti Militari

4 lista poległych lotników

156 P. 0524 por. Gozdecki Darjusz-Marian † 28. 8. 41; 157 — 780991 plut. Górny Kazimierz Maciej † 29. 8. 42; 158 — 706050 sierż. Grabowski Stanisław † 14. 8. 44; 159 — 783452 kapr. podch. Grajnert Dominik Marian † 6. 4. 42; 160 — P. 24.06 ppor. Groblicki Andrzej Jakub † 34. 6. 44; P 161 P. 0544 kpt. Groszewski Bernard † 8. 12. 41; 162 — P. 0647 por. Grudziński Władysław † 23. 11. 41; 163 — 76785 por. Gruszka Franciszek † 18. 8. 40; 164 — P. 1037 por. Grzech Jan † 23. 11. 41; 165 — 793837 sierż. Grześkowiak Stefan † 3. 8. 43; 166 — P. 1556 ppor. Grycz Czesław † 21. 3. 42; 167 — 782821 plut. Gusowski Alojzy-Paweł † 20. 6. 42; 168 — — 793336 — plut. Guzowski Adam † 1. 1. 41; 169 — 780156 plut. Gwóźdź Zdzisław † 8. 5. 41; 170 — P. 2400 ppor. Mahn Mieczysław † 13. 6. 44; 171 — P. 1661 por. Hałastra Jan † 2. 6. 42; 172 — 794225 plut. Halik Piotr † 6. 1. 44; 173 — 783679 kpr. pchr. Hegenbarth Tadeusz-Ryszard † 17. 7. 41; 174 — 780324 sierż. Hejnowski Jan † 1. 1. 41; 175. — 783457 plut. pch. Hejnowski Jan † 16. 10. 41; 176 — P. 1393 kpt. Henneberg Zdzisław-Karol † 12. 4. 41; 177 — 780041 sierż. Herman Otton † 4. 7. 41; 178 — 780461 sierż. Hildebrand Stefan † 16. 10. 41; 179 — P. 1399 pplk. Hirszband Robert-Juliusz † 2. 6. 42; 180 — 793746 kpr. Horak Andrzej † 28. 7. 41; 181 — 783696 plut. Horbajczuk Emil † 27. 3. 42; 182 — 782489 sierż. Horn Zdzisław † 22. 8. 42; 183 — 794285 kpt. Horach Jan † 11. 9. 42; 184 — P. 0742 por. Idzikowski Zbigniew-August † 17. 12. 42; 185 — P. 0389 por. Hiliński Algerd † 16. 8. 43; 186 — 792964 st. sierż. Jabłoński Wiktor † 75. 9. 43; 187 — 704596 kapr. Jagiełło Jan † 25. 4. 44; 188 — 780009 sierż. Jagiełło Władysław † 26. 8. 44; 189 — P. 0483 por. Jakimowicz Władysław-Zbigniew † 26. 7. 41; 190 — P. 1001 kpt. Jakubowski Franciszek † 27. 3. 42; 191 — 704200 kapr. Jamieleniec Aleksander † 14. 2. 45; 192 — 794580 szer. Janek Stanisław † 26. 7. 42; 193 — P. 0579 — mjr. Janicki Zygmunt † 29. 7. 43; 194 — 784142 kpr. Janik Józef † 11. 4. 42; 195 — 781970 st. szer. Janik Józef † 28. 8. 42; 196 — P. 0444 ppor. Jankiewicz Henryk-Aleksander † 20. 6. 42; 197 — 704437 plut. Jankowiak Kazimierz † 23. 5. 44; 198 — P. 0117 kpt. Jankowiak Wiktor † 27. 3. 42; 199 — P. 0053 ppułk. Jankowski Jan † 6. 3. 43; 200 — 780386 sierż. Jankowski Tadeusz † 20. 9. 44; 201 — 782335 plut. Jankowski Władysław † 25. 4. 42; 202 — 784680 sierż. Janusz Erwin † 22. 8. 43; 203 — 782247 sierż. Januszkiewicz Wacław † 25. 6. 41; 207 — P. 1385 kpt. Januszkiewicz Wojciech † 5. 10. 40; 205 — P. 1560 ppor. Jaroszyk Witold-Stanisław † 27. 3. 42; 206 — P. 0624 por. Jasiński Stanisław Konrad † 7. 8. 41; 207 — P. 1757 por. Jasiński Zygmunt † 16. 8. 44; 208 — P. 1296 kpt. Jastrzębski Franciszek † 25. 10. 40; 209 — 793701 kpr. Jednaki Józef † 15. 1. 43; 210 — 780326 sierż. Jezierski Feliks † 7. 8. 41; 211 — 782677 sierż. Joński Edward † 13. 7. 43; 212 — P. 0933 kpt. Joszt Kazimierz † 1. 11. 42; 213 — P. 2412 ppor. Józefowicz Eugeniusz Stanisław † 13. 6. 44; 214 — P. 0671 mjr. Jura Edmund † 7. 8. 41. (zm)

Jak głosowano nad projektem

konstytucji francuskiej?

PARYŻ (PAP). Projekt nowej konstytucji francuskiej przyjęty został 309 głosami przeciw 249 na ogólną liczbę 558 obecnych deputowanych, to jest większością 60 głosów, podczas gdy komuniści i socjaliści sami dysponują większością 29 głosów. Z głosami socjalistycznymi i komunistycznymi połączyły się głosy grup zaprzyjaźnionych (jak MURF i grupa muzułmanów angierskich), ale nadto do większości przylgnęło kilka głosów grup zasadniczo wrogich nowej konstytucji, jak 2 głosy MRF i 3 głosy UDSR, grupy manewrowej de Gaulle'a.

Dalsze prowokacje czeskie przeciw Polakom

Około 80 proc. Polaków na Zaolziu pozbawionych prawa wyborczego

CIESZYN (PAP). W ramach odprawy, jaka odbyła się ostatnio w Cieszynie w sali teatru miejskiego, w której wziął udział wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Al. Zawadzki, zabrał głos w imieniu ludności Zaolzia p. Zielonka, stwierdzając, m. in. że w rehabilitacjach stawia się na Zaolziu wyłącznie Polakom trudności. Natomiast „dwójkarze" (Volkslisty nr 2), i różni „leiterzy" uzyskują bez żadnej trudności rehabilitację, pod jednym warunkiem, że przyznają się donarodowości czeskiej.

Odmówienie rehabilitacji dużej liczbie Polaków posłużyło teraz Czechom do nieumieszczenia na listach wyborczych około 80 proc. polskiej ludności Zaolzia.

Mówca zaapelował do wojewody, aby tragiczny los Polaków na Zaolziu przedstawił Rządowi Jedności Narodowej i spowodował jak najenergiczniejsze wystąpienie w obronie ludu polskiego.

Sensacyjny plan amerykański

NOWY JORK (dr). Amerykański sekretarz stanu Rose ujawnił na konferencji prasowej, że Byrnes wspólnie z Trumanem wystąpią z planem zaawrcia sojuszu na 25 lat z Wielką Brytanią, Związkiem Radzieckim i Francją.

Sukces cesarza Abisynii

PARYŻ (PAP). Na konferencji ministrów spraw zagranicznych osiągnięto porozumienie w sprawie przyznania Abisynii dostępu do morza Czerwonego. Port Assab w Erytrei będzie przyznany Abisynii.



Haile Selassie I.

1 maja we Francji

PARYŻ (dr). Po raz pierwszy od 7 lat, po raz pierwszy od zakończenia wojny stolica Francji obchodziła uroczystość 1 maja przy udziale ludności wszystkich warstw społecznych, wiwatujących na rzecz Republiki, wolności i demokracji.

W pochodzie urozmaiceniem były wozy, które symbolizowały tradycje pewnych grup. Np. urzędnicy mieli dwa wozy, jeden, przedstawiający stary typ urzędów i urzędnika, pełnych papieru, pokrytych kurzem i pająkami, których przeciwstawieniem była administracja demokratyczna. Nie zapomniano również o referendum i wezwań do klas robotniczych poparcia konstyttucji.

Sta owisko Imperium Brytyjskiego w sprawie Niemiec

LONDYN (dr.) Na lodyńskiej konferencji premierów dominialnych brytyjskiej wspólnoty narodowej, dla której w dalszym ciągu przewodniczył premier Attlee, omawiano sprawę przyszłości Niemiec.

W czterech punktach tej kwestii osiągnięto całkowite porozumienie: 1. umiemożliwić Niemcom raz na zawsze stania się kiedykolwiek państwem militarnym, 2. w tych granicach należy włączyć Niemcy do systemu gospodarczego pozostałych narodów w Europie, 3. dążenie do demokratyzacji narodu niemieckiego i stworzenie rządw demokratycznych, 4. Premierzy sprzeciwiają się projektowi Francji oderwania Nadrenii i Ruhry od Niemiec, stworzyłoby to bowiem sytuację podobną na Bałkanach i byłoby powodem do narodowych dążeń narodu niemieckiego.

Premierzy opowiadają się za międzynarodową kontrolą tych prowincyj niemieckich.

Tragiczna śmierć profesora gimnazjum gnieźnieńskiego

GNIEZNO (tel. wł.) Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ ogólnie znany i ceniony profesor Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie 58-letni Stefan Kolczyński, zamieszkały w Gnieźnie przy ul. Kwiatowej 5.

Śp. prof. Kolczyński, jadąc na rowerze ulicą Dąbrówki, dostał się w pobliżu fontanny na skrzyżowaniu ulic pod koła samchodu ciężarowego tak nieszczęśliwie, że po przewiezieniu do Szpitala Miejskiego zmarł po godzinie nie odzyskując przytomności.

Jak ustalono w toku dochodzeń, samochód ciężarowy prowadził szofer Edward Mieczkowski, lat 21 z Pow. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Mogilnie. Przytrzymano go do czasu wyświetlenia sprawy celem ustalenia, kto ponosi winę w wypadku.

Zaznaczyć należy, że tragicznie zmarły prof. Kolczyński był zarazem kierownikiem Uniwersytetu Powszechnego i posiadał cały szereg godności honorowych z tytułu swej niestrudzonej pracy pedagoga-wychowawcy.

Konstytucja Trzeciego Maja w Sejmie Wielkim

Najbardziej demokratyczna „Karta Wolności"

Dwie koncepcje wyjścia z impasu — Rola Prus i carycy Katarzyny — Na Wielkim Sejmie — Przysięga królewska — Zagłada wszystkim reformom — Projekt drugiego rozbioru Polski i jego wykonanie

W ostatnim okresie dziejów Polski przedrozbiorowej, kiedy Rzeczpospolita znalazła się w sytuacji niesłychanie ciężkiej, powstały dwie koncepcje wyjścia z impasu. Pierwsza z nich starała się oprzeć o Prusy, druga natomiast o Rosję. Nad ostatnią pracował usilnie król Stanisław August, do zawarcia przymierza z Prusami dążyła opozycja z Czartoryskim i Potockim na czele. Caryca Katarzyna nie była przeciwna sojuszowi z Polską, lecz nie chciała dopuścić, aby otworzył on Polsce drogę do reform wewnętrznych.

Opinia zdrowo myślących polityków polskich była za sojuszem z Rosją, a przeciwko współpracy z Prusami, lecz nie zgadzała się na warunki podyktowane przez Katarzynę. Rosja wreszcie wycofała drażliwy projekt traktatu przymierza i zgodziła się na konfederację. Nie doszło jednak do zawiązania konfederacji przed sejmem, gdyż przewagę uzyskał projekt Ignacego Potockiego, aby sejm rozpoczął obrady jako wolny i sam związał się konfederacją.

Otwarcie sejmu, którego historia nazwała „wielkim", nastąpiło 6 października 1788 r. Sejm ten dnia 29 marca 1790 r. zatwierdził traktat przymierza Polski z Prusami, który w konsekwencji okazał się dla Polski bardzo fatalnym w skutkach. Prusy bowiem zawarły przymierze z Polską zgóry planując zdradę swego sprzymierzeńca.

Gdy drugi rok obrad sejmowych zbliżał się ku końcowi, opozycjoniści domagali się rozwiązania sejmu celem ustąpienia nowemu. Sejm jednak postanowił zatrzymać mandaty i dopuściwszy do wyboru nowego sejmu, obradować w podwójnym składzie posłów!

Zasilenie sejmu świeżym elementem poselskim, przeważnie żądnym reform, sprawiło, że prace sejmu stały się intensywniejsze. Przede wszystkim ograniczono ilość przemówień i ściśle określono porządek obrad. Twórcy projektu konstytucji byli zwolennikami ustanowienia rządu silnej ręki. Wtajemniczone sfery dworskie przygotowywały plan zamachu stanu. Do spisku należeli najbarziej wpływowi działacze polityczni ze stronnictwa reform.

Pierwsza sesja sejmowa po świętach wielkanocnych odbyła się 2 maja. Tego dnia wieczorem urządzono w pałacu Radziwiłłów półpubliczne zebranie, na którym odczytano projekt konstytucji. Nocą zebrani u marszałka sejmu Małachowskiego zwolennicy „reformy rządowej" uchwalili jak najdzielniej stanąć w jej obronie. Równocześnie przeciwnicy wysunęli generalnego mówcę opozycji.

Historyczne posiedzenie 3 maja 1791 r. zagaił marszałek Małachowski, charakteryzując opłakane położenie polityczne państwa. Po nim zabrał głos poseł krakowski Stanisław Sołtyk, żądając niezwłocznego sprawozdania z czynności deputacji interesów zagranicznych. Gdy z kolei chciał wygłosić przemówienie król, przeszkodził mu generalny mówca opozycji Suchorzewski i wywalczywszy sobie prawo głosu, rzucał gromy na zamierzony zamach na podstawowe prawa Rzeczypospolitej. Nad mową tą oburzony sejm przeszedł do porządku dziennego i wysłuchał sprawozdania posła Matuszewicza z dziedziny polityki zagranicznej. Następnie sekretarz sejmowy Siarczyński odczytał projekt pt. „Ustawa Rządowa", który przez większość przyjęty został żywiołowymi oklaskami. Tylko poseł wileński Korsak domagał się ze względów formalnych dyskusji nad projektem a Suchorzewski zaprotestował nawet przeciw samemu projektowi. Za projektem przemawiali: Zakrzewski. Linowski i Stanisław Potocki, przeciw: Czertwertyński i Korsak.



Jan Matejko: „Konstytucja 3-go Maja" (fragment)

Gdy sesja przedłużała się nadmiernie poseł inflancki gen. Zabiełło w imieniu większości sejmowej zaproponował, aby król dał przykład poddanym przez złożenie przysięgi na nową konstytucję. Sejm głośnymi okrzykami na cześć króla i konstytucji poparł wniosek Zabiełły, a jeszcze głośniejsze okrzyki dochodziły z dziedzińca zamkowego, gdzie zebrał się wielki tłum w oczekiwaniu na wyniki obrad.

Wtedy król wezwał biskupa krakowskiego do odczytania roty przysięgi. Gdy dokonał się akt przysięgi królewskiej, sejmujące stany udały się do katedry na uroczyste nabożeństwo z „Te Deum".

Dnia 5 maja konstytucja wciągnięta została do ksiąg sądowych. Prezes komisji konstytucyjnej biskup Kossakowski sprzeciwił się podpisaniu ustawy, twierdząc, że nie uzyskała ona większości. Musiał jednak ustąpić pod presją izby. To samo uczynili marszałek litewski Sapieha i poseł Korsak.

Dokonawszy dzieła konstytucji, sejm zamiast pomyśleć o wprowadzeniu jej w życie i o jej obronie, oddał się dalszym przewlekłym obradom. Tymczasem Rosja przygotowywała zagładę wszystkim reformom. Wojska carskie wkroczyły w granicę Polski, aby ją ukarać za zlekceważenie gwarancji Katarzyny. Zarządziwszy energiczne, lecz mocno opóźnione zbrojenia, sejm zawiesił swe czynności 29 maja 1792 r. Działania wojenne były już wtedy w pełnym toku. Polska zgodnie z postanowieniami traktatu przymierza z Prusami zażądała od Prus pomocy. Król pruski oświadczył na to, że „zmieniły się okoliczności". Chociaż król pruski oświadczył że wynik wojny polsko-rosyjskiej jest dla Prus całkowicie obojętny, to w gruncie rzeczy gotów był poprzeć Rosję za cenę nowych nabytków terytorialnych kosztem Polski.

Tak się też stało. Król pruski przedstawił Katarzynie projekt nowego rozbioru Polski. Po długich zabiegach udało się Prusom wyjednać zgodę Rosji. Doszło do drugiego rozbioru Polski. Zaborcy zażądali, podobnie jak po pierwszym rozbiorze, aby konwecję prusko-rosyjską zatwierdził sejm. W połowie czerwca 1793 r. zebrał się w Grodnie ostatni sejm polski i pod grozą bagnetów ratyfikował drugi rozbiór.

Konstytucja 3 Maja, aczkolwiek nigdy nie weszła w życie, była w czasie długiej, mrocznej niewoli niewyczerpanym źródłem otuchy i wiary w siły żywotne Narodu. Z niej czerpaliśmy moc ducha i potęgę woli. Do święta tego Naród Polski przywiązany jest tak bardzo jak do żadnego innego. Trzeciego Maja serca polskie biją silniej i goręcej. I słusznie jesteśmy z tego dumni, że konstytucja 3 Maja była w ówczesnej Europie najbardziej demokratyczną „kartą wolności", tej wolności, którą Naród Polski pokochał i o którą walczył

Z publikacji angielskiego ministerstwa lotnictwa

Nalot, który rozpoczął wojnę!

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę, że rozpoczynamy druk publikacyj i sprawozdań angielskiego ministerstwa lotnictwa z ofensywy angielskiego lotnictwa bombowego przeciwko państwom osi podczas ubiegłej wojny.

Sądzimy, że rewelacyjne te artykuły, bogato ilustrowane, niewątpliwie zainteresują naszych Czytelników.

I.

OGŁOSZENIE WOJNY

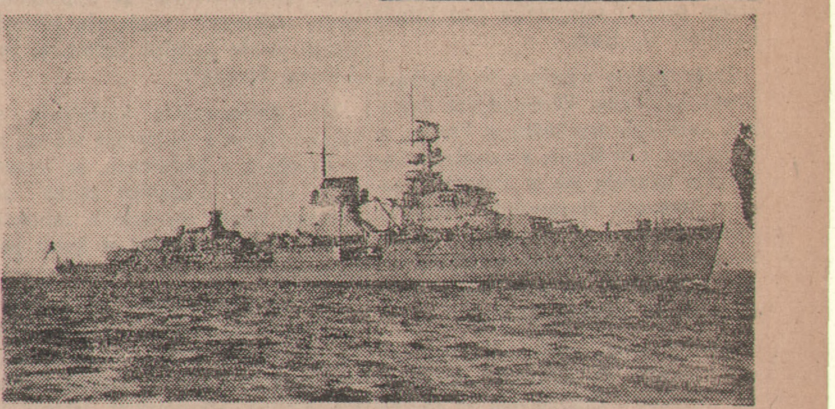
Dnia 2 września 1939 r., kiedy wróg wdzierał się coraz głębiej w nasz kraj, w Londynie, w jednej ze sal Richmond Terrace, zebrało się kilkunastu wyższych oficerów i cywilnych urzędników, nie wiele zamieniając ze sobą słów, wyczekiwano bowiem na wiadomości z Berlina. Nikt prawdopodobnie nie żywił już złudzeń co do ich treści.

Wreszcie wiadomość nadeszła. Na salę wszedł sekretarz Prezydium Rady Ministrów.

— Panowie, rzekł, jesteśmy w wojnie z Niemcami. Premier polecił rozesłać natychmiast telegraficznie obwieszczenie stanu wojny.

O godz. 11,15 premier zaczął przemawiać do kraju i całego świata, a w tym samym czasie obwieszczenie stanu wojny docierało do tych wszystkich, którzy z urzędu powinni je byli otrzymać. Drogą przez sztab Grupy Lotniczej doszło ono do rąk dowódcy Stacji Królewskiej Sił Powietrznych w Wyton. Na lotnisku przygotowany do lotu, stał samolot „Blenheim", podległy Dowództwu Lotnictwa Bombowego. Przy samolocie stało trzech ludzi: pilot, obserwator, który był oficerem marynarki i strzelec pokładowy. Czekali oni tak już od 1 września, dnia, w którym Niemcy zaatakowali Polskę. W minutę po 12-ej, a mniej więcej w pół godziny po otrzymaniu obwieszczenia o stanie wojennym, Blenheim wystartował. Jakieś dwie godziny później załoga zajęta była fotografowaniem jednostek floty niemieckiej, wychodzących wówczas z Wilhelmshaven. Blenheim leciał na wysokości 24.000 stóp. Na tym pułapie, przy panującej wówczas pogodzie, nadawczy aparat radiowy zamarzł, tak że dopiero o 4,50 po południu, po powrocie samolotu,

(Dokończenie na stronie 4-tej)



Pancernik niemiecki „Amirał Scheer"

W pierwszą rocznicę oswobodzenia

Gusen wolne!

Napisał Tadeusz Murasiewicz

Piąty maja 1945 r. — niezwykły, niezapomniany dzień dla dziesiątków tysięcy więźniów obozu śmierci Mauthausen, Gusen I i II oraz innych pomniejszych — **d z i e ń o s w o b o d z e n i a.**

Już w dniu trzeciego maja poczuliśmy, że znów jesteśmy ludźmi. Oto własnymi oczami oglądaliśmy, jak najwierniejsi synowie fürera, bohaterscy pogromcy tysięcy bezbronnych i wygłodzonych więźniów — esmani — chyłkiem z tobołami na plecach opuszczali koszary Gusen. Obóz przekazano policji wiedeńskiej. Tylko komendantura, jak niesyta krwi pijawka, nie mogła się oderwać od miesca swej chwały-zbrodni. Wreszcie następnego dnia odeszli i oni, by bronić stworzonego rękami häftlingów „wału Ziereisa". Oni przeczuwali pewnie, że za parę dni wał, który miał wsławić na wieki imię herszta grupy obozów Mauthausen i stanowić punkt zwrotny w dziejach wojny, będą własnymi rękami rozbierać pod nadzorem häftlingów i Amerykanów. Odeszli, wraz z nimi widmo śmierci masowej 25.000 ludzi w perfidnie na ten cel przygotowanych piwnicach.

Został głód (od dwóch tygodni brakło chleba) i **n a d z i e j a.** Bo wolność zbliżała się wielkimi krokami, znacząc swój pochód dwudziestokilometrowymi etapami obstrzału artylerii amerykańskiej, która torowała drogę wojskom zmotoryzowanym. Brawurowymi lotami tuż nad naszymi głowami krążyły alianckie myśliwce, prując przepisowy „ordnung" codziennych apeli.

W nocy z 4 na 5 maja objęła obóz istna orgia ognia i huków

Drewniane baraki tańczyły w ich takt jakiś piekielny taniec, zgrzytając szybami otwartych okien.

Czyżby bitwa o obóz? A przecież parola mówiła, że tereny obozów są „neutralne". Więc? Świt dał odpowiedź. Ustępujące oddziały wysadziły wszystkie okoliczne stanowiska artylerii przeciwlotniczej

Po raz pierwszy od pięciu lat nie poderwał obozu na nogi poranny gong. Zresztą i tak nikt nie spał. Do pracy oprócz komend gospodarczych nikt nie wyruszył. A pracowaliśmy nawet w pierwszy dzień Wielkanocy. Zapanowało jakieś niezwykłe podniecenie, radosne oczekiwanie o smaku lepszym niż szczęście. Oficjalnie szyto wielkie ochronne białe flagi z czerwonym krzyżem po środku, a po cichu łączono te barwy inaczej: w dwa pasy... Niektórzy zaczęli się nawet, o ironio, pakować, a wszyscy wyciągali notesy i karteluszki i wpisywali się „dla pamięci".

Nagle o godz. 16,30 odezwał się dzwon obozowy. Apel!

Pesymiści na poczekaniu tworzą parole o powrocie esmanów. Nie wyobrażają sobie już bez nich życia. Choć nikt ich nie słucha i nikt im nie wierzy, kiełek niepokoju zakłóca świąteczny nastrój dnia.

Bloki ustawiają się i wmaszerowują na plac apelowy. Nasz blok stoi najbliżej bramy wjazdowej. Można stąd obserwować, co się tam dzieje. Widać wielu oficerów policji wiedeńskiej. Na wieżach wartowniczych wokół obozu zdwojone posterunki.

Już wyrównano, już sprawdzono obecność, ale nikt nas nie liczy.

W tym dziwne poruszenie przy bramie, szmer w szeregach więźniów, bo brama otwiera się i wpuszcza na plac apelowy sztab oficerów. Spośród nich wysuwa się wojskowy w mundurze khaki, w hełmie, jakiego dotąd nie widzieliśmy, a obok niego häftling.

Amerykanin!...

Zakotłowało się ale tylko na chwilę, bo przybysz podnosi rękę. Chce mówić. Zwraca się do stojącego obok tłumacza-Czecha z Mauthausen.

Ten rzuca w zastygłą w oczekiwaniu masę dwustu tysięcy häftlingów pojedyncze urywane słowa:

„Bracia Polacy, bracia Rusy, bracia Czechy! Jesteście **w o l n i!"**

Słowa przeleciały nad głowami, przeskoczyły druty i mury i odbiły się o kamieniołomy, lecz zanim wróciły echem, stało się coś, czego nikt nie zrozumie, kto tego nie przeżył.

Chciał mówić dalej tłumacz, chciał mówić Amerykanin. Napróżno. Zagłuszyły ich wiwaty. Czapki frunęły w powietrze, załopotały biało-czerwone flagi z betonowej latarni-szubienicy, złamano szeregi i rzucano się sobie w objęcia.

Aż nagle wszystko zamarło w bezruchu: ktoś zaintonował „Rotę", a podchwyciły tysiące.

O, Ziereisie, Chmielewski, Seidlerze i wy pomniejsi łotrzykowie! Czyście przypuszczali, że w Gusen zapomną o waszym zakazie: „Polnische Lieder verboten" i będą śpiewać na placu „Rotę"?...

Cudzoziemcy instynktownie wyczuli sens pieśni i z odkrytymi spontanicznie głowami słuchają żywiołowego śpiewu wolnych ludzi.

Ba, nawet posterunki na wieżach zdjęły furażerki. Widziałem, jak jeden z nich łzy ocierał ukradkiem. Były to pewnie łzy wściekłości, że tak marnie kończy się sen o podboju świata. Ale więźniowie płakali otwarcie i szczerze, ze szczęścia i wielkiej ulgi, że przecież sprawiedliwość zwycięża.

Amerykanin, by nie stać się ofiarą entuzjazmu, wycofał się za bramę, zabierając ze sobą jako symbol oswobodzenia obozu rewolwer komendanta. Było to znakiem dla posterunków, które rzucając broń i pasy, schodziły z ostatniej gusenowskie „postenketty". Ustawiali się w szyk trójkowy i maszerowali „im Gleichschritt"... do niewoli.

A obóz szalał. Każdy biegał, każdy czegoś czy kogoś szukał (najwięksi obozowi mordercy własną krwią przypieczętowali swe zbrodnie), każdy coś krzyczał. Powłażono na dachy, zerwano druty, wyłamano bramy i gorączkowo szukano za murem wolności i... chleba! Tych dwu rzeczy w Gusen nie było.

Oszołomiony wracałem na blok. Przeżyłem pięć lat w w Gusen. Przetrzymałem z zaciśniętymi pięściami i zębami ból, krzywdę i głód. A załamałem się na widok biało-czerwonych proporczyków i papierowego orła na tle purpurowej kołdry, którymi ozdobiono w ciągu kilkunastu minut blok. Coś ścisnęło za gardło, oczy zaszły mgłą...

Napad na działacza polskiego

na Opolszczyźnie

GLIWICE (ZAP). Społeczeństwo polskie poruszone jest faktem zuchwałego napadu, dokonanego w Chechle (pow. gliwicki) na miejscowego działacza polskiego Pawła Grosa, wiceprezesa zarządu Zw. Wet. Powst. Śląskich w Chechle i sekr. Koła PZZ.

Paweł Gros został przez nieznanego osobnika wywołany z domu pod pretekstem załatwienia pilnej sprawy związkowej u prezesa koła PZZ, kier. szkoły Zachwieja. Po przybyciu na podwórze szkolne p. Gros zauważył dwóch osobników, uzbrojonych w rewolwery i pepesze. Ponieważ kierownika nie było w domu, osobnicy ci zaprowadzili Grosa do zburzonego obiektu folwarcznego. Tu zaczęli zadawać mu pytania: „Dlaczego wy z kierownikiem te związki zakładacie? Po co wy taką politykę uprawiacie?“ Następnie kopnięciem powalili Grosa na ziemię, przydeptali mu ręce butami i poczęli go bić aż do utraty przytomności. Bito go pięściami i specjalnie przygotowanymi grubymi drągami. Kopano też leżącego. Do chwili omdlenia zadano mu około 30 uderzeń drągami.

Należy zaznaczyć, że p. Gros jest członkiem Komisji Weryfikacyjnej w Chechle. Zdarzały się wypadki pogróżek pod jego adresem ze strony osób niezweryfikowanych ze względu na ich niemiecką, a nawet partyjną, hitlerowską działalność. Nazwiska tych odgrażających się są znane. Zachodzi podejrzenie, że byli oni sprawcami napadu.

Polska opinia publiczna domaga się od władz jak najenergiczniejszego śledztwa i surowego ukarania winnych. Niezależnie od kary, którą ponieść muszą bezpośredni sprawcy, wysuwany jest projekt, aby okoliczni Niemcy do chwili zupełnego ich wysiedlenia osadzeni zostali w obozach. Byłby to chyba najlepszy sposób zapobieżenia na przyszłość powtarzaniu się takich skandalicznych faktów.

Na linii Praga - Watykan

Pozycja Katolików w Czechosłowacji

(Korespondencja własna IKP)

PRAGA, w maju.

Charakterystycznym rysem dla stosunków w Czechach jest fakt, że obecny rząd czechosłowacki jest jedynym rządem we wschodniej Europie, który szuka nawiązania stosunków ze Stolicą Apostolską, względnie pragnie istniejące już węzły — mimo trudności — utrzymać“, jak to trafnie określił ostatnio „The Tablet“, znany angielski organ katolicki.

Wpływa na to niewątpliwie fakt, że w rządzie czeskim zasiadają wybitni przedstawiciele świata katolickiego. I tak np. wicepremierem jest wybitny konserwatysta dr Jarosław Sransky, bardzo popularny polityk, mający poważne zasługi z okresu wojny ostatniej. Jest on heroldem tzw. „chrześcijańskiej rewolucji“ którą z powodzeniem propaguje w swych licznych wystąpieniach publicznych. — Ministrem zdrowia jest ceniony działacz katolicki i znany naukowiec, prof. dr Prohaska. — Wreszcie ministrem poczt i telegrafów jest ksiądz katolicki O. Hala.

Duży wpływ wywiera w Czechach prasa katolicka. Wybitniejsze dzienniki katolickie wychodzą w Pradze, w Ołomuńcu i w Brnie, a tygodniki katolickie ukazują się w Pradze, Hradne, Presowie, Morawskiej Ostrawie. Dodać należy, że katolickie duchowieństwo wydaje swój specjalny organ zawodowy, a mianowicie miesięcznik pt. „Dobry Pastyr“.

Ale na czoło katolickiej prasy czeskiej wybija się ostatnio czasopismo pt. „Obzory“. Czasopismo to zaczęło wychodzić w połowie ubiegłego roku, a już może się poszczycić wielkim sukcesem. „Obzory“ zorganizowały bowiem świetnie protest tamtejszego społeczeństwa katolickiego przeciw zamykaniu szkół wyznaniowych. Protest odniósł skutek, bo ustawa o zamykaniu szkół wyznaniowych została uchylona na terenie całej republiki — z wyjątkiem Słowaczyzny.

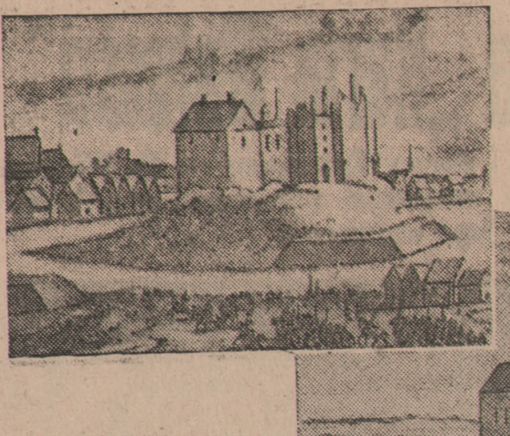
I tu należy podkreślić, że w przeciwieństwie do Słowaczyzny — prasa katolicka na terenie Czech i Moraw korzysta z pełnej swobody. Jest to tym bardziej uderzające i znamienie, że Słowaczyzna posiada najbardziej zwarty element katolicki na terenie całej republiki czesko-słowackiej.

Wreszcie — rejestrując w tym elementarnym skrócie — pozycje katolickie w Czechosłowacji należy wspomnieć o dużych wpływach katolickiej partii ludowej ks. prałata Szramka. Stronnictwo to posiada swój własny organ, bardzo ruchliwy, noszący nazwę „Lidowa Demokracja“. Dodać trzeba, że wspomniane wyżej „Obzory“ popierają zdecydowanie partię księdza Szramka, tzw. ‚Lidową Stranę“.

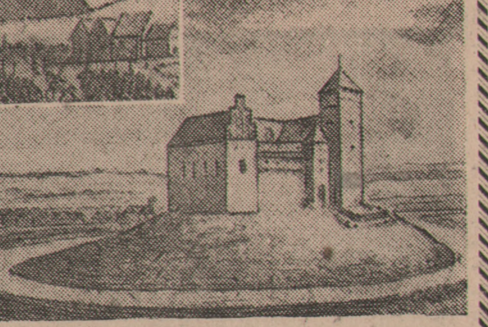
Na Słowaczyźnie kształtują się ostatnie sprawy polityczne inaczej niż w Czechach i Morawach, że wspomnimy choćby niedawny zakaz pod adresem księży słowackich, zabraniający czynnego udziału w życiu politycznym.

Trudno przewidzieć: co będzie w najbliższej przyszłości w Czechach i na Morawach. Dziś — katolicy mają tam poważny głos, a chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej, urzędujący w Pradze, jest widomym znakiem porozumienia pomiędzy rządem a Watykanem. *(w)*

Z przeszłości grodu nad Brdą



Zamek bydgoski według Puffendorfa z 1657 r. (po zburzeniu).



Zamek bydgoski według stanu z XV wieku.

Nalot, który rozpoczął wojnę!

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

dowództwo lotnictwa bombowego i admiralicja dowiedziały się o pozycji pierwszego celu w tej wojnie. Tego wieczora w dzienniku dywizjonu zanotowano: „Zadanie wykonano. Zrobiono 75 zdjęć fotograficznych niemieckiej floty. Pierwszy samolot RAF przekroczył granicę Niemiec".

Następnego dnia, w wyniku drugiego lotu rozpoznawczego, wykryto niemiecki krążownik „Leipzig" koło wejścia do Wilhelmshaven, 4 kontrtorpedowce w zatoce Jade i 2 okręty wojene koło Brunsbüttel, na zachodnim wylocie Kilońskiego kanału. Dwadzieścia dziewięć Blenheimów i Wellingtonów wystartowało do nalotu na te jednostki floty niemieckie. Pogoda była bardzo zła. Padał silny deszcz i niskie chmury zalegały nad całą tą częścią niemieckiego wybrzeża. To też sporo samolotów zabłądziło, jeden jednak dotarł do Brunsbüttel i zbombardował jakiś okręt wojenny, nie zaobserwowawszy zresztą wyników. Pięć Blenheimów doleciało do cieśnin Schillig. Niosły one 500-funtowe bomby z zapalnikami o II-0 sekundowej zwłoce. Leciały w szyku rozproszonym, na wysokości około 500 stóp. Dwa ostatnie pozostały w tyle, straciły styczność z resztą, lecz trzy pierwsze szły dalej i w końcu między potokami deszczu ujrzały niemiecki pancernik „Admiral Scheer". Znajdował się on na lewo od ich kierunku lotu. Samolot, lecący z prawej strony dowódcy i na równej z nim wysokości, nagle skręcił gwałtownie, mijając go górą. Ten manewr pozwolił mu pierwszemu pójść do natarcia, co też uczynił, lecz jedna jego bomba chybiła okręt o 10 yardów, zaś druga nie wyleciała wcale z wyrzutnika.

Tymczasem przeszedł do natarcia samolot dowódcy. Zeszedł on w tym celu prawie że nad samą powierzchnią morza. Na chwilę ukrył się za barką węglową, stojącą u rufy „Admiral Scheer", a prześlizgnął się nad nią i poderwał się w górę tylko o tyle, by nie zawadzić o maszt pancernika. Obserwator ujrzał ludzi opartych o balustradę okrętu oraz bieliznę na linach, rozwieszoną do suszenia. Wówczas padły bomby i maszyneria katapulty, używanej do wyrzucania w powietrze okrętowego samolotu, poszła w drzazgi. Trzeci Blenheim zaatakował w sekundę później, lecz załoga jego nie była pewna, czy trafiła cel. Nalot ten był dla nieprzyjaciela całkowitym zaskoczeniem. Załoga niemiecka, zażywająca odpoczynku na pokładzie, w jednej chwili skoczyła do stanowisk bojowych i gdy bombowce brytyjskie uniosły się i zniknęły w chmurnym powietrzu, pociski błyskały już w pobliżu, jak „małe, niebieskie iskierki elektryczne".

W ślad za tymi Blenheimami poszło pięć innych, które atakowały z bardzo niskiego lotu. Tylko jeden z nich powrócił. Los innych nie jest dokładnie znany, lecz w miesiąc później pewien Niemiec, rozmawiając o tym nalocie z przyjacielem w pewnym pociągu w czasie podróży przez północne Włochy, wspominał o bezgranicznej odwadze tych załóg. Okazało się, że załoga co najmniej jednego z Blenheimów podeszła w ataku tak blisko celu, że podmuch ich własnych bomb, wybuchających na pancerniku, zniszczył samolot. Ogółem straciliśmy wówczas dwa Welligtony i pięć Blenheimów.

Nalot ten rozpoczął wojnę. Pod względem zręczności, pomysłowości i odwagi był on typowy i nie różnił się od tych, które nastąpiły po nim. Pierwszy nalot jasno wykazał dowództwom Królewskich Sił Powietrznych — w co zresztą nigdy nie wątpiono — że ludzie, których ojcowie pokonali Niemców w poprzedniej wojnie, byli pod każdym względem godni swych przodków.

Konfiskata mleka skondensowanego

WASZYNGTON (dr). Amerykańskie ministerstwo rolnictwa skonfiskowało 60 proc. zapasów mleka skondensowanego, oraz 60 milionów kg sera. Artykuły te dostarczonę zostaną krajom głodującym.

Kasztany

Czekam
na cud niespodziany
tą wiosną
złoto-błękitną —
Czekam
kiedy kasztany
w mojej alei
zakwitną — —
Już mają takie duże pąki
i listki młode —
jasne —
(...wczoraj
z tęknoty za Tobą
tak długo
nie mogłam zasnąć...)
— Więc patrzę na drzewa z trwogą
bo może —
żaden cud w moim życiu
już się nie stanie — —
— — — i tak się mi zdaje chwilami —
że właśnie —
razem z tą wiosną zagaśnie
samotne moje
konanie...

Zofia Tomaszewska

Humor śląski w obecnej wojnie

Poezja polityczna w... niepolitycznych słowach

Przed sklepem z węglem zawsze dużo ludzi. Kiedyś na drzwiach wywieszka: „Für Polen — gibt es kein Kohlen“.

Na drugi dzień obok dopisek: „Die Polen sch... auf Kohlen, Sie sind stolz, und heitzen mit Holz“ (Polacy s... na węgiel, są dumni i palą drzewem).

Na marginesie

Malenkie sprostowanie

Na odbywającej się obecnie w Paryżu konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, kiedy omawiano sprawę żądań rosyjskich oddania Związkowi Radzieckiemu w administracji zleconą kolonii włoskich w Afryce — Tunisie i Cyrenaiki, Anglia sprzeciwiła się temu, oświadczając m. in., że: „pomija się tutaj zupełnie to, że na piaskach tych kolonii walczyła z Niemcami i Włochami Anglia wyłącznie swymi siłami.

Otóż słowo „wyłącznie“ Przypuszczamy, że delegatowi Anglii słowo to niebacznie wysunęło się z ust, ale to tylko przypuszczamy, pewnym natomiast jest, że padło.

Pozwalamy sobie wobec tego sprostować to słowo. Nie wyłącznie, lecz wspólnie z Polakami z dywizją gen. Kopańskiego, dzielnego obrońcy Tobruku.

Przedkładamy to sprostowanie przyjacielowi od wczoraj i przyjacielowi na przyszłość w tym przeświadczeniu, że my niemniej dobrze pamiętamy, jakį jest nasz wkład w minioną wojnę i w odpowiedniej chwili będziemy umieli ten rachunek przedłożyć do realizacji.

Na razie jednak stwierdzamy: nie wyłącznie lecz wspólnie. A to jest wielka różnica. (H. S.)

Przeżycia z powstania warszawskiego

W one dni...

Napisał Jan Sutorowski

23)

Skoro świt rozdawano ludziom chleb, kawę gorącą i zupę. Dla dzieci rozdawano mleko.

Liczne siostry Pol. Czerw. Krzyża udzielały chorym pomocy. Ciężej chorym, słabych i starców zabierano do specjalnych baraków skąd ciężej chorych zabierano do specjalnie utworzonych szpitali.

Opiekę nad nami roztoczył Pol. Czerw. Krzyż i Komitet Opiekuńczy. Mimo że Niemcy mocno krępowali działalność tych polskich instytucji, jednak instytucje te z całym poświęceniem niosły nam pomoc.

Młodzi, co było wiadomo wywożeni byli do Niemiec na roboty. Wielu, bardzo wielu młodych mężczyzn i kobiet przy pomocy usłużnych ludzi wydobywało się z obozu w Pruszkowie. Wszędzie była pomoc, wszędzie się czuło, że ktoś czuwa nad całością.

Wyszliśmy i my z baraku do punktu, gdzie Niemcy podług swego widzimisie rozdzielali ludzi.

Młodszych i silniejszych do baraku skąd wysyłano do robót w Niemczech, a starszych i słabych do innego baraku skąd wysyłano na osiedlenie w kraju.

I znów rozgrywały się sceny rozpaczy, płaczu i spazmów. Brutalnie rozdzielano rodziny, męża od żony, ojców i matki od dzieci. Nie pozwalano nawet podzielić się rzeczami. Kto z rodziny niósł jaki tobołek z tym i poszedł. Nie pozwalano nawet się pożegnać.

Ja z żoną i bratem, jako starsi przeznaczeni byliśmy na osiedlenie w kraju. Jedna z naszych kuzynek przeznaczona była do Niemiec. Jednak tegoż dnia wieczorem udało się jej uwolnić i znalazła się przy nas.

W Warszawie, jak się dowiedzieliśmy podpisana została kapitulacja i działania wojenne ustały.

Tegoż dnia i następnego przez Pruszków do specjalnych baraków przeprowadzano powstańców już jako niewolników. Bolesny był dla nas widok. Wybiegliśmy z baraku pod druty kolczaste, okalające barak i przyglądaliśmy się tej smutnej defiladzie powstańców. Powstańcy w szeregach szli równym krokiem wojskowym kolumna za kolumną. Szli dumnie z podniesionymi głowami do góry, a zmizerowani i zmęczeni byli strasznie.

Zdejmowaliśmy przed nimi nakrycia z głowy, pochylaliśmy głowy i wzrokiem posyłaliśmy im pozdrowienia, oddając im cześć głęboką...

Szli wciąż kolumna za kolumną milcząco, poważnie i godnie.

Już nie tysiąc, lecz Tysiące Walecznych opuszcza Warszawę... — przypominała się na ten widok pieśń powstańców listopadowych z 1831-go roku...

Powstaniami — jak ktoś kiedyś napisał — Polska w niewoli żyła i Powstaniami świadczyła przed światem i wobec wroga, że żyła i żyje..!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Coraz wyżej, wyżej...



Na zdjęciu stado jaskółek morskich, cieszących się z życia i słońca nad polskim wybrzeżem.

Pod ochroną karabinów maszynowych prowadzono

wielki szmugiel węgierskiego tytoniu

Skąd się wzięły „Magyar'y" i „Munkas'y" na rynku polskim — Grauman - król „czarnego rynku" organizuje szmugiel — Transakcje węgierskiego monopolu tytoniowego — Kto zarabiał na szmuglu

BUDAPESZT (tel. wł.) Wielką sensację na Węgrzech wywołały szczegóły, jakie ukazały się na łamach prasy w sprawie szmuglu tytoniu i papierosów, jaki odbywał się za wiedzą węgierskiego monopolu tytoniowego a częściowo i innych kompetentnych władz węgierskich. Węgierskie papierosy ‚szczególnie „Magyar" i „Munkas" zyskały swą dużą popularność na terenie sąsiadujących z Węgrami państw, a również i w Polsce, gdzie na wolnym rynku można było otrzymać każdą ich ilość. Doszło nawet do tego, rozpoczęto w Polsce puszczać na rynek fałszywe „Magyary". Rzecz oczywista papierosy te pochodziły ze szmuglu: do Polski samochody ciężarowe wiozły papierosy, a wywoziły cukier. Ale nie tylko zagranicą, ale również na wolnym rynku na Węgrzech można było otrzymać dowolną ilość papierosów, które normalnie sprzedawane są na kartki (25 papierosów na tydzień). Fakt ten wywołał rozgoryczenie w społeczeństwie, dla którego przydzielana na kartki ilość papierosów nie wystarcza.

Okazało się obecnie, że monopol węgierski przeprowadził regularną transakcję handlową z właścicielem nieczynnej z braku mięsa fabryki konserw mięsnych Graumanem. Zobowiązał się on do zorganizowania przemytu tytoniu na wielką skalę z państw bałkańskich, w zamian za co — w myśl podpisanej umowy — Monopol odstępował Graumanowi 35 procent produkcji papierosów, z tym, że zostaną one przeznaczone na eksport. W wyniku umowy Grauman zakupił wiele tysięcy ton tytoniu w Bułgarii i Rumunii, uzyskał an ten cel ochronę, uzbrojoną w karabiny maszynowe.

Również eksport papierosów rozpoczął się na skalę amerykańską. Grauman, król tytoniu, stał się głośnym za granicą. Podjęli z nim pertraktacje „królowie" czarnych rynków w Austrii, Czechosłowacji, Włoszech, Rumunii no i Polsce. Zawierano umowy kompensacyjne: za papierosy otrzymywał Grauman maszyny, przyrządy, materiały, cukier, a nawet samochody, które następnie sprzedawał monopolowi.

Wszystkie transakcje odbywały się całkowicie „prawnie": rady załogowe fabryk były zadowolone, że fabryki pracują i robotnicy mają zajęcie, monopol i ministerstwo — że otrzymują zza granicy tytoń, którego import normalną drogą wymagałby umów, zezwoleń od sojuszników oraz towarów kompensacyjnych. Wreszcie zadowolonym był Grauman, który zdołał odłożyć „na czarną godzinę" kilka tysięcy dolarów zebranych z tego „czarnego" handlu. (zj)

Wracając nad Odrę, Nisę i Bałtyk - wracamy do gniazda

Plan rozbudowy Poznania

w stadium realizacji

Zburzono Zbór Ewangelicki przy ul. Półwiejskiej

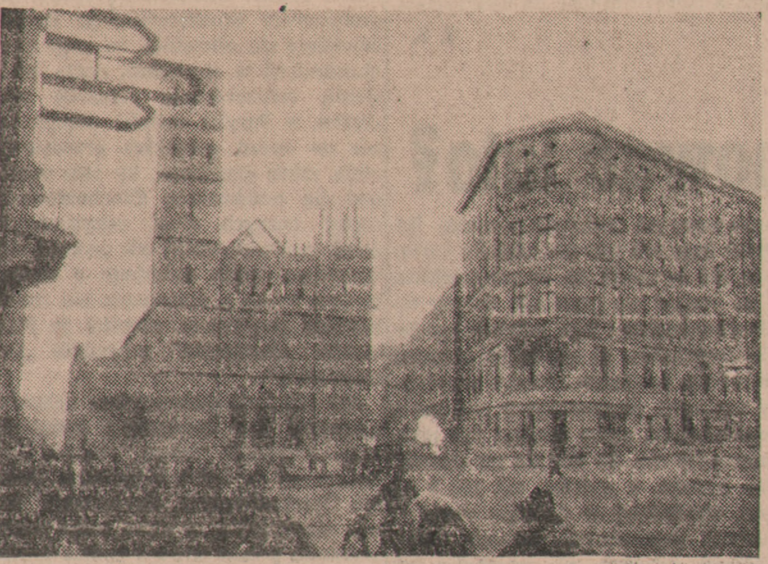
POZNAŃ (S). Zbór Ewangelicki na Placu Hoovera (dawniejszy pl. Świętokrzyski) przestał istnieć.

Już przed pierwszą wojną światową ustosunkowano się ogromnie krytycznie do zboru zbudowanego z końcem XIX wieku. Po wojnie, kiedy Poznań nabrał większego rozmachu i zaczął się rozrastać, wszelkie wady tej budowli uwidoczniły się jeszcze bardziej jaskrawie. Budynek nie przedstawia absolutnie żadnej wartości architektonicznej, gdyż tak zewnętrzny jak i wewnętrzny wygląd przeczą jawnie elementarnym zasadom estetyki. Ponadto zbór stanowił istny korek komunikacyjny, utrudniający poszerzenie ulicy Półwiejskiej.

Rozbiórkę tego naprawdę niepotrzebnego obiektu przeprowadziła Poznańska Dyrekcja Odbudowy zimą — a więc w czasie zupełnie niesprzyjającym jakimkolwiek przedsięwzięciom budowlanym.

Ze względu na położenie zboru — na głównym szlaku komunikacyjnym, łączącym Śródmieście z Wildą u wylotu tak wąskiej ulicy jak Półwiejska — trzeba było przeprowadzić dodatkowe zabezpieczenie w postaci dachu ochronnego.

Ogółem rzecz biorc, rozbiórka ta, przeprowadzona szybko i sprawnie, stanowi krok naprzód w usanowaniu najbardziej wadliwej urbanistycznie ul. Półwiejskiej, która dopiero po odpowiednim poszerzeniu będzie mogła spełniać należycie swą rolę ważnej arterii komunikacyjnej.



Zbór ewangelicki przy pl. Hoovera w czasie rozbiórki

Felieton **Np. Edro**

Nie wierzyć cyganom

Dyzio bardzo mało pamiętał czasy swojego dzieciństwa. Jak przez sen przypominał sobie dni, gdy budząc się w łóżeczku, spostrzegał nad sobą pochylonego ojca, wpatrującego się badawczo w rysy jedynaka i swoją podobiznę z okresu młodości. Takie „konfrontacje" kończyły się zwykle kłótnią rodziców, w której tatuś z wyrzutem coś dowodził, a mama z wyniosłą miną wspominała o dziedziczności. Natomiast z całą wyrazistością przyminał sobie chwilę, która tak zaważyła w życiu Dyzia. Chodziło mianowcie o wróżbę cyganki, która chcąc zapewne zarobić parę groszy, w obecności babki i matki małego stwierdziła z nigdy niekłamiących kart, że Dyzia czeka popularność i sława, lecz musi on stanowczo unikać w życiu wody, gdyż spotka go nieszczęście. Przerażona matka zabroniła jedynakowi chodzić do kąpieli w rzece, poiła go tylko mlekiem, ale gdy Dyzio wyrósł i zmądrzał i po raz pierwszy w życiu napił się wódki, od razu zrozumiał, że cyganka, mówiąc o wystrzeganiu się wody, miała na myśli tylko picie wódki.

Z biegiem czasu Dyzio, a następnie p. Dionizy, tak się przejął złowróżbną przepowiednią, że minimalną ilość wody zużywał jedynie przy myciu się, natomiast raz na zawsze wykreślił ze swego menu wodę jako trunek. Świeżo po przebudzeniu się, w czasie pracy, przed snem i przy każdej innej okazji. Dyzio pokrzepiał się szklaneczką alkoholu i w niedługim czasie spełniła się część przepowiedni co do sławy, gdyż Dyzio „moczymorda", jak go popularnie nazywano, stał się chlubą wszystkich barów i szerokiej rzeszy pijącej braci. Sąsiednie miasteczka miały również podobnych asów, lecz Dyzio pobił wszystkie rekordy i zakłady, wypijając naczczo pól litra wódki wprost z butelki, nie odrywając jej od ust. Sława ta jednak miała i swoje cienie. Oto wszyscy znajomi zaczęli wyraźnie unikać p. Dionizego, który zaproszony na jakąkolwiek uroczystość chrzcin, czy ślubu, stawał się przyczyną głębokich nieporozumień między zaproszonymi gośćmi i gospodarzami, ponieważ Dyzio konsumował porcję alkoholu przeznaczonego przynajmniej dla 10 ludzi, wskutek czego część gości wychodziła zupełnie na trzeźwo.

To unikanie załamało duchowo rekordzistę i stało się przyczyną zupełnego odosobnienia p. Dionizego, który zamykał się w swoim domu i tygodniami nie pokazywał się nikomu na oczy. Milicja Obywatelska, proszona o zainteresowanie się tą sprawą, była głęboko wstrząśnięta, gdy, ulegając łzawym błaganiom zwolenników rekordzisty, złożyła Dyziowi nieoczekiwaną wizytę. Oto w niedużym pokoju przy kompletnie urządzonym browarku stał obnażony do pasa p. Dionizy, pędząc samogon.

Stawiony przed sądem Dyzio, nie poczuwając się do winy, oświadczył, że aczkolwiek konkurował z Monopolem Spirytusowym, to czynił to jednak na skutek braku pieniędzy na kupno wódki, a przede wszystkim w obawie przed spełnieniem się ponurej wróżby cyganki.

Słowa oskarżonego zrobiły widocznie silne wrażenie na prokuratorze, który ograniczył się do krótkiej mowy: Popieram oskarżenie!

Niewiadomo, jakiego zdania był sędzia, ale że prawo jest prawem, cichym głosem odczytał wyrok, skazujący p. Dionizego na 10.000 zł grzywny i 2 miesięczną karę aresztu, która u licznie zebranej publiczności i samego skazanego wywołała dreszcz grozy, gdyż jak wiadomo w więzieniu nie dają ani kropli alkoholu.

Nie chcąc tracić cennego życia, p. Dionizy bezzwłocznie zapowiedział apelację.

Edro

Poznań żegna ks kardynała Hlonda

POZNAŃ (tel. wł.) Oprócz pożegnania w ramach uroczystości kościelnych, które odbyło się (jak zapowiadaliśmy w n-rze 105 „IKP") w farze poznańskiej w niedzielę przewodnią, dnia 28 kwietnia br., — społeczeństwo poznańskie przygotowuje specjalne pożegnanie swego dotychczasowego arcypasterza — na terenie pozakościelnym. Pożegnanie to odbędzie się w niedzielę, dnia 26 maja br., w czasie uroczystej akademii, urządzonej ku czci księdza Prymasa. (w)

Zmniejszenie racji żołnierzom amerykańskim

FRAKFURT (dr). Racje żywnościowe wojsk amerykańskich w niemieckiej strefie okupacyjnej Niemiec zostaną zmniejszone o 300 kaloryj dziennie.

Zgrzyty

Do pięć sztuk papierosów..... gazeta

Na każdym kroku spotykają dziś zwykłego śmiertelnika... niespodzianki. Niestety, przykre niespodzianki! Dla palacza np. jest rzeczą przykrą, że nie może kupić papierosów. Może się postawić na głowie, a papierosów nie dostanie. No bo poprostu ich nie ma.

Jadąc z Poznania do Bydgoszczy, z jakąż radością dowiedziałem się, że stojąca na peronie panienka sprzedaje papierosy. Oryginalne „Bałtyki". Podbiegłem do niej trochę zażenowany i poprosiłem dla ostrożności o... pięć sztuk.

— Owszem, odpowiedziała, może Pan dostać, pod warunkiem jednak, że kupi Pan równocześnie jedno z pism Czytelnika.

Ponieważ zaoponowałem, odpowiedziała, że bez gazety papierosów nie dostanę. Ten sam los spotkał innych kupujcych. Panienka gotowa była im sprzedać większą ilość papierosów, jednakże pod warunkiem, że do każdych pięciu papierosów musieli dokupić jedną gazetę. Transakcja odbywała się na peronie 2-gim na dworcu w Poznaniu w godzinach popłudniowych w dniu 1 Maja.

Przyzwyczailiśmy się do wielu rzeczy. Palimy „lipę" po 4 zl, kupujemy amerykańskie papierosy po zł 10, ale dotychczas nikt od nas nie żądał, abyśmy równocześnie z monopolowymi papierosami kupowali gazety. Coś tu jest nie w porządku. Czy Polski Monopol Tytoniowy jest zależny od „Czytelnika", czy też odwrotnie.

Może by nam tę sprawę wyjaśniono.

A. Jawor

TAJEMNICZY BOKSER WE FRAKU

13

Na podwórku mężczyźni rozstali się i Larkin udał się w kierunku biura. Zatrzymał się przed drzwiami, rozejrzał się uważnie czy nie jest przez nikogo obserwowany, poczym otworzył drzwi i wszedł. Przy dużym biurku stojącym na środku pokoju, siedział wielki, barczysty mężczyzna, zdradzający wyraźne skłonności do tycia. Jego nabrzmiała twarz nosiła na prawym policzku szeroką bliznę biegnącą od brody aż do ucha.

Gdy Larkin wszedł do pokoju twarz jego przybrała wyraz trwożliwego napięcia.

— Co słychać? spytał z pośpiechem

Larkin oparł się lekko o blat biurka, sięgnął po cygaro, zapalił je i powiedział:

— Co do Boyna, to przeliczyliśmy się, przegrał wszystkie swoje pieniądze, więc o żadnym płaceniu niema mowy. Najlepiej poślemy mu kopertę, inaczej będziemy mieli na karku całą policję śledczą.

— Hm, musisz się tym zająć — powiedział gospodarz. — Koperta leży w kasie, możesz ją zabrać wychodząc.

— Nonsens — przeciął Larkin. — Poprostu napiszesz na niej adres Boyna i wrzucisz ją do pierwszej lepszej skrzynki pocztowej i w ten sposób będzie, dla nas, sprawa całkowicie załatwiona.

— Słusznie, można i tak, — przyznał właściciel Baru. — Czy jeszcze czego potrzebujesz ode mnie?

— Zgadłeś, powiedział Larkin i twarz mu się przeciągnęła, a na ustach jego ukazał się niemiły grymas. — Dzisiaj wieczór ten mały reporter Kid West, sprowadził rozmowę na temat Północno Zachodniej policji, przy okazji nadmienił, że spotkał tu w Londynie jednego z jej najzdolniejszych sierżantów. Zapytany o jego nazwisko zająkał się a potem podał zmyślone. Mogę się założyć, że podane nazwisko nie było prawdziwe, a wymieniony sierżant postawił kategoryczne żądania odnośnie zachowania jego incognito.

— Przekleństwo, — rzucił grubas, — już od dawna przestałem się interesować Północną Zachodnią policją. Czy przypuszczasz, że jeszcze dotąd zajmują się tą sprawą? Czyżby ich szpicel węszył aż tu, w Londynie?

Larkin wzruszył ramionami. — Oczywiście mam nadzieję, że przyjazd sierżanta nie tyczy się nas zupełnie. Musimy jednak pamiętać, że Północno Zachodnia policja ma długą rękę i że tak łatwo nie porzuca raz rozpoczętej sprawy.

Tęgi mężczyzna wstał i nerwowym krokiem zaczął przemierzać pokój.

— Pięć lat, to kawał czasu, myślę, że mogli już o nas zapomnieć i przestać się nami zajmować; czy przypuszczasz, że tamci złożyli na nas doniesienie?

Larkin potrząsnął głową.

— Na to się na pewno nie odważyli, bo tym sposobem sami by sobie założyli stryczek na szyję. Przypuszczam, że chwilowo nie mamy się czego obawiać. Musimy wszakże być diablo ostrożni. Przede wszystkim nie wolno nam się zdradzić, że kiedykolwiek byliśmy w Kanadzie. A może ty już z kim rozmawiałeś na ten temat?

— Jeszcze nie zwariowałem — burknął jego rozmówca i ponnownie zasiadł przy biurku. — Ta sprawa już tak jest zadawniona, że nie wywołałoby we mnie oddźwięku, gdyby ktoś zawołał na mnie moim dawnym nazwiskiem.

— No tak. Któż, oprócz mnie, mógłby nazwać cię Edgarem Ludonem — powiedział Larkin.

Wbrew swojemu przeświadczeniu, na dźwięk swojego nazwiska Luden skurczył się, twarz jego zszarzała, a ręce spoczywające na biurku zaczęły drgać konwulsyjnie; Larkin parsknął śmiechem.

Luden zagryzł wargi.

— Okropnie zniewieściałem przez te pięć lat — powiedział. — Wówczas nie mrugnąłbym nawet okiem, a teraz...

— To prawda — przyznał Larkin — odzwyczailiśmy się już opanowywać się wobec grożącego niebezpieczeństwa. Jesteśmy jednak dostatecznie wyraźnie ostrzeżeni, więc damy sobie radę. Ty załatwisz tę sprawę z Boynem? Prawda?

— Tak — odrzekł Luden, już zupełnie opanowany. — Czy pójdziesz tam dzisiaj?

— Tylko na parę minut — odpowiedział Larkin. — Boyn prawdopodobnie tam jest i na pewno będzie mnie naciskał, więc dla pewności, chodź ze mną razem.

— Moim zdaniem...

Luden wstał i podeszli obaj do drzwi. Tu oczekiwała ich jednak straszna niespodzianka, która nawet Larkina pozbawiła na parę minut tchu.

Na zewnętrznej stronie drzwi przypięta była kartka z napisem: „Pozdrowienia z Moosetown".

— Do diabła — zaklął Larkin i odruchowo dotknął kieszeni pod pachą.

— Jesteśmy szpiegowani; przed chwilą kartki tej nie było. Jeżeli to uczynił Boyn, musimy... Ale to chyba niemożliwe, on przecież nie ma pojęcia, gdzie Moosetown leży.

— Mam nadzieję, że to nie była Północno Zachodnia policja — wyjąkał Luden, który był tak przerażony, że musiał się oprzeć o framugę drzwi.

— Nie, — odpowiedział Larkin — policja nie pozwala sobie na podobne kawały. To na pewno uczynili tamci. Wobec tego musimy raz jeszcze sobie przypomnieć nasze przeżycia sprzed pięciu lat...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na marginesie

starej cegielni

Tak się złożyło, że i ja, raz koło Wielkanocy wybrałem się do teatru i trafiłem właśnie na „Starą cegielnię". Zdecydowałem się na tę sztukę dlatego, by zobaczyć nauczyciela, którego panna Runia miała zamiar puścić kantem dla zwykłego, jednookiego złodziejaszka. Wyobrażałem sobie, że ten nauczyciel musiał być bardzo starym i brzydkim okazem, którego młodość, chociażby miała być z jednym tylko okiem, musiała pokonać.

I tu się zawiodłem, bo pan Wojciech nie tylko był porządnie ubranym dżentelmenem, ale bardzo przystojnym, wysokim, dobrze ułożonym i zupełnie jeszcze młodym blondynem. Wprawdzie gdzieś tam na majówce miał podobno wiać przed szwabami, ale któż przed nimi nie wiał? Był przecież okres, że uciekały przed nimi całe potężne, dobrze uzbrojone armie i wiały daleko, za kanały, lub o tysiące kilometrów. Nie Ja panu Wojciechowi zupełnie się nie dziwię, a nawet tę jego ostrożność pochwalam. Gdyby koledzy pana Wojciecha naśladowali go w tym, w czasie okupacji, to nie poniosłaby na warstwa społeczna tak ogromnych strat, Byłoby nam teraz o wiele łatwiej organizować życie, budzić oświatę i kulturę na starych i nowych naszych terenach. Niestety, Szli zawsze w pierwszym szeregu w podziemnej pracy, w szeregach armii podziemnej, w konspiracji i z rękoma na tył głowy założonymi — na śmierć. — Ale wracając do panny Runi i jej psychologii, przypomniałem sobie, że w czasie okupacji nauczyciel był podobnie sytuowany jak i dzisiaj. — Również aby żyć, zajmował się różnymi handlami i wszystkim innym, tylko nie oświatą. Jednym słowem, była to chodząca nędza, nic też dziwnego, że taki dobrze zarabiający złodziej mógł go zdystansować. To materialne upośledzenie miało jednak tę dobrą stronę, że społeczeństwo litując się nad nauczycielem, mimowoli zaczęło z nim współczuć, bardziej sympatyzować, a wreszcie i kochać. Kto wie czy rząd nasz, chcąc zabezpieczyć nauczycielstwu w dalszym ciągu tę miłość u obywateli, celowo nie uprawia tej swojej w stosunku do tej warstwy, uposażeniowo-oszczędnościowej polityki.

I przyznać trzeba, że i dziś społeczeństwo sympatyzuje z nauczycielem. Sam byłem niedawno świadkiem, jak konduktorka tramwajowa celowo nie wzięła od nauczyciela opłaty za bilet, a gdy ten wysiadł, usprawiedliwiła się w ten sposób: nauczyciel. Ja samotna, biorę na stołówkę 1200 zł dodatku i trudno mi wyżyć, a on bierze tylko trzysta złotych, a ma do tego troje dzieci. Nie mam serca brać od niego tych trzech złotych za bilet. Tak! To fakt. Wszystkie dykasterie mają takie właśnie dodatki stołówkowe jak ta konduktorka, niektóre, jak leśniczy, choć i grzybki mają w lesie i jagody i zajączki, mają nawet większe dodatki, a tylko nauczyciel miał do niedawna połowę z tego, a obecnie zmniejszyli mu tę połowę jeszcze o połowę — na trzysta złotych — w tym celu chyba, by go społeczeństwo jeszcze bardziej, jeszcze więcej kochało. No i cóż to społeczeństwo ma robić? Musi kochać. Pomóc nie może, ale kochać może i kocha, z wyjątkiem może p. Iwaszkiewicza, który wyraźnie czuje do nauczycielstwa jakąś antypatię i to już od dosyć dawna. Kto wie czy to nie ta zawiść, pochodząca jeszcze z dziecinnych czasów, kiedy to jeden z młodych bohaterów autora „Starej cegielni" otrzymał od swego nauczyciela czy korepetytora — nie pomnę już — jakieś tajemnicze prezenty, a autor nie. Cóż Nie każdy młody chłopak może mieć takie powodzenie w miłości. — Może się mylę. Powód jednak jakiś na pewno istnieje, bo tak już na świecie jest, że wszystko jest na nim zdeterminowane. Ktoś złośliwy wyraził przypuszczenie, że widocznie nauczyciel, który uczył p. I., za często używał nie właściwej i przestarzałej metody — kija. Ja jednak stanowczo się z tym nie godzę. Nie mogę dać temu wiary — choć mi jest przykro z tego powodu — gdyż metoda ta, to ma do siebie, że z latami właśnie potęguje respekt, szacunek, a nawet i miłość do nauczyciela.

T. S.

Mały felieton

Jak przezimować lato?

Nigdy nie przypuszczałem, że siedząc na ławce, można się zgrzać i pocić. A jednak i tak może być. Przytrafiło się to właśnie dzisiaj mojemu staruszkowi. Było ciepło i parno. I rzeczywiście wieczorem była pierwsza wiosenna burza pokojowa — z deszczem, błyskawicami i piorunami. — Jeszcze rok temu, można było taką burzę pomieszać z nalotem, urządzać niepotrzebne wędrówki do schronu, bać się — dziś natomiast siedzi się błogo w domu i ma się pełne zadowolenie i satysfakcję, gdy się widzi bliźnich moknących i uciekających przed deszczem. — Ale przyjemność tę mieliśmy dopiero wieczorem, a po południu staruszek mój pocił się obficie. Tak dzisiaj myślał ciężko i tak łatwo kapitulował w dyskusji, że poradziłem mu wreszcie, by zdjął ze siebie to zimowe palto, to będzie mu lżej na ciele i mózgu.

— Nie może zdjąć, gdyż ma podarte spodnie i wyszarganą bluzę i wstydzi się.

Tu już zrobiłem mu awanturę. — Przecież dostał niedawno jako repatriant kupon na ubranie, płótno na koszulę i buciki. Dlaczego więc nie da uszyć sobie ubrania, koszuli?

— Bo nie dostał na dodatki i na krawca. Dodatki kosztują tysiąc złotych, a krawiec dwa i to po protekcji. Razem trzy tysiące.

I skąd on ma wziąć te trzy tysiące?

— To chce pan żeby panu dali gotowe, już uszyte ubranie i zapewne nicby pan nie miał przeciwko temu, gdyby tak w klapie marynarki była gotowa chusteczka jedwabna, a w kieszonce kamizelki złoty zegarek?

— Nie Nie miałby nic przeciwko temu nawet, gdyby w kieszeni był poza tym portfel z gotówką na drobne wydatki.

Z przydziału, który otrzymał, a którego mu wszyscy zazdroszczą, jest niezadowolony. Przydział ten, też trzeba było opłacić i to właśnie zamroziło mu kilkaset złotych gotówki, które jest plusem tej operacji „odzimowania" stroju, bo na to miejsce można dać — i często zmieniać — kołnierz z białego płótna.

Najwięcej kłopotu było z jego najmłodszym synkiem, który nie ma bluzy, a ma za to kożuszek. I tu wybrnąłem z sytuacji. Poradziłem mu mianowicie, by do czasu upałów, kiedy to będzie można już chodzić w samej koszuli, chodził w odpiętym kożuszku, jednak codziennie żeby przypinał doń świeży kwiatek. Więc teraz kwiaty z drzew owocowych, później tulipany, narcyze itd. itd., aż w listopadzie skończy się na chryzantemach. Widziałem, że staruszek mój był wyraźnie uszczęśliwiony. Dziękując mi za te rady, o mało mnie w rękę nie pocałował. Podejrzewał nawet, że pewnie to Ministerstwo Porad Życiodajnych, o którym swego czasu pisałem, pewnie jest już czynne i że ja jestem już czynnym jego referentem. Broniłem się że nie, że to zapewne muzyka najbliższej już przyszłości, ale nie tylko nie uwierzył, ale prosił, żebym rozwiązał i inny, ważny dla niego problem. — Mianowicie wydał dzisiaj całą pensję majową, więc prosi mnie, bym mu poradził jak przeżyć ten najpiękniejszy miesiąc w roku i w jaki sposób zapłacić jeszcze pierwsza ratę na PPOK. — Odpowiedziałem mu, że ten drugi obowiązek obywatelski koniecznie trzeba wypełnić, a nad całością zagadnienia trzeba poważnie pomyśleć. Proszę mi więc nie przeszkadzać, bo myślę o poważnych rzeczach, od których pomyślnego rozwiązania uzależniony jest los mego najmilszego starego przyjaciela.

brak teraz tak dotkliwie odczuwa. Rodzina jego też nie ma odzieży i obuwia, ale on modli się, by przypadkiem i jej czegoś nie przyznali. Gdyby takie nieszczęście i jego rodzinie jeszcze się przytrafiło, to musiałby przecież te rzeczy, te opatrznościowe przydziały wykupić, głodowałby z rodziną z tego powodu przez miesiąc lub dwa, martwiłby się, że nie ma na dodatki czy krawca, a rodzina, tak jak i on sam, chodziłaby w dalszym ciągu w starych zniszczonych łachach. Nie. Takiego szczęścia nie przeżyłby już chyba.

Nie przejmuje się tym jednak. Najgorsze — jego zdaniem — są te okresy przejściowe: między zimą a latem, między zimnem a ciepłem, czy między wojną a pokojem. Gdy będzie już np. całkiem ciepło, to cały kłopot spadnie mu z głowy. I on i cała rodzina ma stroje kąpielowe. Pójdą więc na plażę i zdrowo, a przy tym elegancko opędzą jakoś to lato. W zimie w koce poprzebiera rodzinę i siebie, ale ta pora przejściowa — najgorsza. I tu nic a nic nie poradzi. Palta za żadną cenę nie zdejmie. Trudno. Trzeba się pocić.

Musiałem przyznać mu po części rację i sam nawet się nie zorientowałem jak i kiedy wspólnie zaczęliśmy rozpatrywać problem, w jaki sposób przezimować to lato.

— Z nim było najmniej kłopotu. Poprostu poradziłem mu, by na lato podpruwał z tego zimowego palta wszystkie łaty i będzie miał wtedy przeciąg i pożądany chłód. Będzie jak nowoczesny karabin maszynowy, chłodzony powietrzem. Dla próby zaraz na miejscu oderwał jedną latę z łokcia i przekonał się, że radziłem dobrze. Nawet zmarzł w tę rękę. Zauważyłem nawet, że mimowoli szukał po kieszeniach rękawicy. — Dla córek jego poradziłem, by poodpruwały kołnierze futrzane, a to, że w tym miejscu brakowałoby materii, to nawet

Tadeusz Szwec.

Nowy manewr monarchistów włoskich

RZYM (PAP.) Dziennik „Unita" donosi, że koła monarchistów, zaniepokojone większością republikańką w tymczasowym parlamencie włoskim, Uważają za manewr ostateczne zrzeczenie się praw do tronu Wiktora Emanuela i jego syna Umberta na rzecz księcia Neapolitańskiego. Decyzja ta, ogłoszona jeszcze przed referendum, według opinii monarchistów, jest ostatnią próbą uratowania monarchii, ponieważ propaganda na rzecz b. króla i jego syna, skompromitowanych współpracą z faszyzmem, z góry skazana jest na niepowodzenie.



Wiktor Emanuel III

Awans kapelana ks. Prymasa

GNIEZNO (tel. wł.) Ks. dr. Bolesław Filipiak, dotychczasowy kapelan przyboczny ks. Prymasa Kard. Hlonda, otrzymał w tych dniach wysoki awans. Mianowicie został on powołany do kapituły metropolitarnej w Gnieźnie w charakterze prałata-infułata, oraz został mianowany tzw. „Oficjałem" (tzn. przewodniczącym) Sądu arcybiskupiego w Gnieźnie.

Ks. dr Filipiak należy do najmłodszych infułatów w Polsce, urodził się bowiem w roku 1901, a święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1926.

Islandia nie udzieli baz Ameryce

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że rząd Islandii odmówił udzielenia baz Stanom Zjednoczonym na warunkach proponowanych przez rząd amerykaski.

Co piszą inni?

Więcej tam jest mogił polskich niż żywych Czechów

Nasze stosunki z Czechami zaczynają wkraczać na tory nieprzyjemne. Oto z expose wiceministra spraw zagranicznych Modzelewskiego dowiedzieliśmy się oficjalnie, że rząd Czechosłowacji w specjalnej nocie przesłanej ambasadorom czterech mocarstw w Paryżu zażądał dopuszczenia do obrad paryskich przedstawiciela rządu czeskiego, by tam domagać się przekazania Czechosłowacji części naszych ziem odzyskanych. Rząd czechosłowacki nie powiadomił uprzednio rządu polskiego o zamierzonym kroku i, domagając się części naszego terytorium, określił je jako ziemie „niemieckie" względnie „poniemieckie".

Jak wiadomo jednomyślna uchwała mocarstw na konferencji poczdamskiej przyznała Polsce również te ziemie, co do których wysuwa żądania Czechosłowacja. Są to stare ziemie piastowskie, w które przez wieki wsiąkała polska krew i polska praca. Na tych ziemiach — jak słusznie podniósł min. Modzelewski — znajduje się nieskończenie więcej mogił polskich żołnierzy niż żywych Czechów. Obecnie powróciliśmy na te ziemie, zagospodarowujemy je i ani myślimy je opuścić. Żądania czeskie są typową prowokacją bez żadnych szans realizacji.

Słusznie zatem zapytuje „Życie Warszawy", w czyim interesie leżą te żądania? Po czyjej myśli idą i czyim skrytym pragnieniom odpowiadają?

„Czy leżą one w interesie samej Czechosłowacji? Nie, gdyż Czechosłowacja nic na nich nie zyska, a może tylko wiele utracić, osłabiając swoją pozycję wśród państw słowiańskich.

Czy w interesie narodów słowiańskich? Oczywiście, nie — gdyż wszelkie spory dzielące chociażby tylko dwa państwa słowiańskie mogą jedynie osłabić wewnętrzną spoistość frontu antyniemieckiego.

Czy w interesie utrwalenia pokoju? Również nie, gdyż w skali międzynarodowej żądania rządu Czechosłowacji oznaczają próbę rozbicia jedności mocarstw, która to jedność znalazła swój wyraz w uchwałach poczdamskich. Wszelka zaś próba podważenia uchwał poczdamskich idzie na rękę Niemcom (jak to stwierdził ostatnio generalissimus Stalin) oraz tym siłom międzynarodowym, które w Europie środkowej na wschód od Niemiec pragną utrzymać stan chwiejnej tymczasowości, mętnej płynności, ułatwiający rewizjonizm i odwet niemiecki, ułatwiający wojnę.

A może rządowi Czechosłowacji chodziło o przygotowanie sobie wygodnej pozycji w dalszych pertraktacjach z Polską, celem uzyskania satysfakcji, w zakresie znacznie skromniejszych postulatów dotyczących np. Zaolzia?

Jeśli faktycznie tym się kierowano, popełniono podwójny błąd. Rzeczowy — gdyż tego rodzaju taktyka absolutnie nie wpłynie na rewizję naszego stanowiska. I psychologiczny, którego to czynnika nie należy lekceważyć nawet w polityce: tego rodzaju postulaty nie stwarzają „klimatu" sprzyjającego porozumieniu (nie mówiąc już o przyjaźni)."

Ołtarz Mariacki Wita Stwosza już w Krakowie

KRAKÓW (PAP-ms). Do Krakowa przybyło 26 wagonów zawierających dzieła sztuki, zrabowane przez Niemców podczas wojny. Wśród odzyskanych dzieł znajduje się Ołtarz Mariacki Wita Stwosza i wiele cennych zabytków muzealnych.

Nowy wikariusz generalny w Poznaniu

POZNAŃ (tel. wł.) Po objęciu diecezji poznańskiej przez ks. arcybiskupa W. Dymka, jako ordynariusza, został mianowany Wikariuszem Generalnym Poznańskim były dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, ks. kanonik Mażrlewski. Ks. Marlewski został mianowany równocześnie prałatem infułatem kapituły katedralnej w Poznaniu. *(w).*

950-lecie Austrii

WIEDEŃ (tel. wł.) Jak donosi „Weltpresse", Austria obchodzić będzie w dniu 1 listopada bież. roku 950 rocznicę swego istnienia. Taką datę bowiem nosi dokument sprzed 950 laty w którym po raz pierwszy mowa jest o „Ostarichi", a więc o Austrii. (zj).

Trzecia część dostaw dla Japonii i Niemiec

NOWY JORK (dr). Ameryka zdążyła wykonać dopiero połowę przewidzianych dostaw pszenicy. Z przyszłych dostaw Japonia i Niemcy odbierać będą 1/3, pozostałe kraje zaś 2/3. Poza tym rząd amerykański zwrócił się do ZSRR o sprzedaż zboża UNRRA, celem rozdziału w krajach głodujących.

†

W dniu 1 maja 1946 r. zmarł nagle nasz kochany brat, szwagier i wujek ś. p.

Wacław Żakowski

w 67 roku życia

O czym zawiadamia krewnych i znajomych w smutku pogrążona

Rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 maja 1946 r. o godz. 16-tej z kaplicy cmentarnej przy ul. Grunwaldzkiej.

Kalendarzyk

Piątek: 3 Maja, Święto Narodowe
Katolicki: Królowej Korony Pol.
Słowiański: Świętosławy
Historyczny: 1660 Pokój oliwski ze Szwedami. 1791 Uchwalenie Konstytucji. 1798 Legiony polskie wkraczają do Rzymu. 1815 Utworzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej.

BYDGOSZCZ

Dostawcy mleka kontyngentowego z terenu m. Bydgoszczy proszeni są o zgłoszenie się w Okr. Mleczarni Spółdz., ul. Jackowskiego 26, po odbiór otrąb i cukru jako premie za dostarczone mleko.

Koleżanki i Koledzy! Dzień 3-go Maja jest świętem narodowym i świętem tężyzny fizycznej Narodu Polskiego W dniu tym, jak Polska długa i szeroka manifestuje młodzież nasza i wszystkie organizacje WF i PW, w imię hasła „W zdrowym ciele — zdrowy duch".

Wszyscy cywilni ociemniali obywatele i obywatelki Pomorza i Wielkopolski winni się zgłaszać na członków Związku Cywilnych ociemniałych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja nr 12/6.

MAJ — MIESIĄC PROPAGANDY KULTURY FIZYCZ. W POLSCE —

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Piątek: g. 15.30 i 19 „Zemsta". **Sobota:** „Plecy". **Niedziela:** g. 15.30 i 19 „Plecy".

TEATR POWSZECHNY

Piątek: g. 15.30 i 19 „Śluby panieńskie". **Sobota:** "Śluby panieńskie". **Niedziela:** g. 15.30 i 19 „Śluby panieńskie".

TEATRY ŚWIETLNE

Polonia: „Głos krwi". **Wolność:** „Odrą do Bałtyku". **Pomorzanin:** „Adieu". **Orzeł:** „Nowe przygody Tarzana". **Bałtyk:** „Dzisiaj i zawsze".

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻUR APTEK

Pod Koroną, ul. Dworcowa 48.
Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
Przy Bielawach, Al. 1 Maja 91.

Przy słonecznej pogodzie

tłumy manifestowały wraz ze światem pracy

wielki dzień 1-majowy

Jak w całym kraju, tak również i w Bydgoszczy świat pracy manifestował uroczyście swój stosunek do roli świata pracy w odbudowującej się Ojczyźnie. Manifestacje te przybrały charakter spontaniczny. Bez przesady powiedzieć można, że udział w uroczystościach wzięło całe społeczeństwo naszego miasta. Bydgoszcz tonęła w powodzi flag i zieleni. Balkony i okna, jak również wystawy sklepowe przystrojono kwiatami o barwach narodowych, wśród których widniały portrety prezydenta Bieruta, premiera Osóbki-Morawskiego i marszałka Roli-Żymierskiego.

Akademia w sali kina „Pomorzanin"

BYDGOSZCZ. Uroczystości pierwszo-majowe rozpoczęły się akademią poświęconą światu pracy, odbytą w przeddzień święta w sali kina Pomorzanin.

Na akademii obecni byli przedstawiciele wszystkich partii i organizacji społecznych. Władzę reprezentował prez. miasta inż. Twardzicki. Zgromadzonych witał przewodn. OKZZ mjr Bąkowski.

O znaczeniu 1 maja dla światowego ruchu mas mówił dr Jurasek. Przemawiali również: przedstawicielka SO Ligi Kobiet o roli i znaczeniu kobiety w życiu politycznym narodów i przedstawiciel młodzieży o gotowości i ofiarności młodego pokolenia w odbudowie Nowej Polski. Na zakończenie uroczystości wyświetlono film pt. Norymberga.

W godzinach wieczornych ulicami miasta przedefilowały kompanie Wojska Polskiego.

Program igrzysk 3 Maja

G. 14 zbiórka wszystkich organizacji, młodzieży i klubów sportowych na Stadionie Miejskim.

G. 14,30 — Defilada, g. 15-ta — Pokazy. 1. Popisy młodzieży żeńskiej II Państw. Gimn. pod kier. prof. Zielińskiej. 2. Tańce regionalne IV. Gimn. Żeńskie — prof. Korulska. 3. Finały biegów 60 mtr kobiet i 100 mtr mężczyzn. 4. Pokaz gry szczypiorniaka. 5. Popisy harcerskie. 6. Bieg kolarski (100 okrążeń toru). 7. Pokazy bokserskie i walki zapaśnicze. 8. Zawody marszowe Hufców Szkolnych PW z strzelaniem (startuje 15 drużyn). 9. Bieg 110 mtr (płotki). 10. Sztafeta 4×100 mtr w barwnych strojach narodowych.

W popisach i tańcach biorą udział setki młodzieży. Wszyscy na Stadion — wstęp bezpłatny.

Wiec na Stadionie Miejskim

W dniu właściwego Święta Pracy na bogato uflagowanym Starym Rynku zgromadziły się organizacje polityczne, młodzieżowe oraz pracownicy fabryk i innych placówek gospodarczych, po czym udały się w pochodzie na Stadion Miejski.

Do zgromadzonych w liczbie około 10.000 członków organizacji i społeczeństwa przemówił jako pierwszy przewodniczący OKZZ mjr. Bąkowski. Z kolei z ramienia partii politycznych przemówienia, których głównym tenorem było znaczenie Święta Pracy, wygłosili: pp. Kliszko (KCPPR), wicemin. adm. publ. Zaród-Michalski (PPS), poseł do KRN, wicewojewoda pomorski Zygmunt Felczak (Str. Pracy), który przedstawił zebranym istotę przemian społecznych, porównując czasy przedwrześniowie z dobą obecną, poseł do KRN, Maślanka (S. L.), dr Piechocki (Str. Dem.), przedstawiciel Armii Czerwonej, pułk. Bierendiejew i przedstawiciel Wojska Polskiego, kpt. Świętalski. Fragmenty przemówień zebrani przyjęli oklaskami. Wzniesione ku czci Odrodzonego Państwa Polskiego okrzyki nieprzeliczone tłumy żywo podchwyciły. Pojawienie się nad Stadionem samolotu stało się okazją do manifestacji ku czci odrodzonego lotnictwa polskiego.

Z życia Stronnictwa Pracy

KOMUNIKAT ZARZĄDU GRODZKIEGO S. P. W BYDGOSZCZY

W związku z przełożeniem terminu zjazdu woj. S. P. na dzień 2 czerwca odwołuje się zjazd powiatowy bydgoski S. P. zwołany na dzień 5 bm. O nowym terminie zjazdu powiatowego zawiadomi się oddzielnie.

(—) H. Trzebiński
prezes

Wspaniały przebieg defilady

na Placu Wolności

Już we wczesnych godzinach przedpołudniowych wzdłuż ulic, którymi przejść miał pochód, poczęły gromadzić się tłumy bydgoszczan.

W uporządkowanym szyku, krótko przed godziną 12-tą, ze Stadionu ruszył ciągnący się na przestrzeni kilku kilometrów barwny wąż organizacji. Na trybunie przy Placu Wolności stanęli przedstawiciele władz państwowych, miejskich, partyjnych i gospodarczych z pp.: wiceministrem Zawód-Michalskim, wojewodą pomorskim Wojciechem Wojewodą, wicewojewodą Zygmuntem Felczakiem, starostą Michalskim, prezydentem Twardzickim, drem Wiechno, pułk. Alsterem, pułk. Bierendiejewem i mjr. Lindnerem na czele. Niczym niezakłóconego ładu pilnowała milicja konna i piesza.

Parę minut po godz. 12-tej ku skąpanemu w słońcu Placowi Wolności zbliżyło się czoło olbrzymiego pochodu. Na czele kroczyła orkiestra wojskowa, przy której dźwiękach przed władzą przedefilowała zorganizowana część społeczeństwa. W defiladzie nie zabrakło żadnej organizacji. Szły więc partie polityczne, organizacje młodzieżowe, zawodowe, społeczne i załogi przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Defilowali pracownicy urzędów i przedsiębiorstw miejskich i zjednoczenia. Pomiędzy poszczególnymi organizacjami posuwały się symbolicznie udekorowane samochody i wozy, wśród których pomysłowością wyróżniały się zwłaszcza samochody Zjednoczenia Energetycznego Okr. Pom. Państw. Przetw. Mięsnej Nr 1, Warszt. Gł. I Klasy PKP i Browarów. W pochodzie niesiono setki transparentów, głoszących hasła konieczności trwania na straży granicy nad Odrą i Nysą, hasła nawołujące do jedności narodowej i inne. Szczególnie sprężyście defilujące oddziały, jak np. ZHP, kolejarze, tramwajarze, ORMO i inne, były żywo oklaskiwane. Defilada trwała dwie godziny, a zamykał ją tabor Miejskiej Straży Pożarnej. Szczególne uznania należy się orkiestrom, a od dawna ciesząca się świetną opinią nie tylko wśród społeczeństwa ale i sfer fachowych orkiestra Zw. Zaw. Kolejarzy, zdobyła ogólny aplauz.

W ciągu dnia w kinach i teatrach odbywały się bezpłatne przedstawienia dla świata pracy, a w sali malinowej RDK zabawa ludowa.

Akademie 1-majowe w komendach MO

W gmachu Woj. Komendy MO również odbyła się akademia 1-majowa. Zebranych powitał mjr Janikowski, który odczytał rozkaz Komendanta Gł. do milicjantów, podoficerów i oficerów MO z okazji świąt 1 i 3 Maja. Z mówców jako pierwszy przemawiał starosta Michalski, podkreślając znaczenie święta pracy w Polsce Demokratycznej. Przedstawiciele PPR — Konarski i PPS — Olko zobrazowali walkę robotnika i chłopa o prawo do życia. Z kolei przemawiali przedstawiciel ZWM Taraszkiewicz i por. Kiryluk z MO. Ostatni przemawiał por. Krześniak. Po gorących okrzykach na cześć KRN i Polski Odrodzonej orkiestra milicyjna odegrała hymn narodowy

Podobne akademie odbyły się w innych komendach, fabrykach i instytucjach.

Tydzień Ziem Odzyskanych

Akademia w Teatrze Miejskim

BYDGOSZCZ (ZZ). W związku z uroczystościami Tygodnia Ziem Odzyskanych w sali Teatru Polskiego odbyła się uroczysta akademia, na której program złożyły się w części oficjalnej: zagajenie wiceprezesa PZZ p. Fiołki, przemówienie wicewojewody pom. p. Z. Felczaka oraz referat ideologiczny adw. Lityńskiego.

W drugiej części wokalno-muzycznej wystąpiła orkiestra Inf. i Prop. pod batutą Nowakowskiego, chór „Hasło" pod dyr. p. Wittstoka, balet ZWM pod kierown. p. Gryglewskiej oraz recytacje wykonane przez p. T. Kuźmińskiego. Utwory autorów i kompozytorów polskich wywołały burzę oklasków. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem i odegraniem Roty.

Podczas tygodnia Ziem Odzyskanych odbywać się będzie szereg imprez. W dn. 3 maja odbędzie się uroczystość Święta Książki. 4 maja o g. 19 wielka zabawa taneczna w RDK. Całkowity dochód przeznaczono na Fundusz Społeczny dla Ziem Odzyskanych. 5 maja o g. 12 w sali RDK wygłoszony zostanie odczyt pt. „Rola Ziem Odzyskanych dla Państwa Polskiego". O godz. 21 mgr Aleksander Dzienisiuk wygłosi przez radio odczyt pt. „Testament Piastów". Przez cały dzień przeprowadzana będzie zbiórka uliczna na Fundusz Społeczny Z. O. 6 maja samoloty obrzucą ulotkami PZZ całe województwo pomorskie. 7 maja o g. 19 odbędzie się wielki wiec rzemiosła i kupiectwa pomorskiego w sali Izby Rzemieślniczej, podczas którego wiceprezes Fiołka wygłosi referat pt. „Chłonność Ziem Odzyskanych". 8 maja o g. 18.30 capstrzyk, a 9 bm. wszyscy członkowie i sympatycy PZZ wezmą czynny udział w imprezach związanych z obchodem święta zwycięstwa i pokoju. O g. 20 na Pl. Wolności wyświetlane będą przeźrocza, ponadto przeprowadzana będzie przez cały dzień kwesta uliczna. Zakończenie tygodnia Ziem Odzyskanych odbędzie się o g. 15.30 audycją radiową. Przy mikrofonie prezes PZZ mgr J. Bukowski.

PZZ w Bydgoszczy wzywa całe społeczeństwo miejscowe do wzięcia jak najliczniejszego udziału we wszystkich przewidzianych imprezach.

W ramach uroczystości „Tygodnia Ziem Odzyskanych" — PZZ urządza w sobotę, dnia 4 maja br. od godz. 19 w reprezentacyjnej sali malinowej RDK przy Al. 1 Maja 14, wielką zabawę wiosenną, z bogato wypełnionym programem. Przedsprzedaż biletów w lokalu PZZ, Bydgoszcz, Śniadeckich 8, pokój 6. Czysty dochód przeznacza się na Fundusz Społeczny dla Ziem Odzyskanych. Na powyższą imprezę wszystkich obywateli jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

W dniach 27 i 28 kwietnia odbyła się zbiórka uliczna na Dom Sztuki w Bydgoszczy. Zbiórkę przeprowadzili uczniowie szkoły plastycznej, dramatycznej i muzycznej. Ogółem zebrano 69.000 zł. (a)

WSZYSCY NA BOISKO!

Zbiórka organizacyj WF i klubów sportowych oraz zawodników do finałów lekko-atletycznych o mistrzostwo miasta o godz. 14. (a)

UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU W BYDGOSKIM OŚRODKU WIOŚLARSKIM

Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich urządza w niedzielę dnia 5 maja 46, o godz. 8.30 uroczyste otwarcie sezonu Wioślarskiego.

Członkowie klubów Bydgoskich jak i sympatycy wioślarstwa proszeni są o liczne wzięcie udziału w uroczystości.

Program: Godz. 8.30. Zbiórka członków na przystani BTW ul. Św. Floriana 6. Godz. 8.45. Wymarsz na Mszę św. do kościoła XX. Misjonarzy na Bielawkach. Godz. 10.30. Uroczyste otwarcie sezonu na przystani BTW. 1. Przemówienie, 2. Podniesienie Bander. 3. Koncert. Godz. 11.30. Defilada łodzi na Brdzie.

Godz. 171. Dancing Wioślarski na przystani BTW za zaproszeniami.

Rewindykacja zbiorów Archiwum Bydgoskiego

BYDGOSZCZ. Państwowe Archiwum w Bydgoszczy pod kierownictwem mgra Essmana w dalszym ciągu przeprowadza prace nad uporządkowaniem archiwaliów. Archiwum bydgoskie, jedno z największych w Polsce, zostało w znacznej mierze przez Niemców wywiezione i ulokowane w różnych majątkach na Pomorzu Zachodnim. Zostało ono również częściowo zniszczone na skutek działań wojennych.

Część zbiorów archiwum bydgoskiego została wywieziona przez Niemców do Grasleben koło Brunszwiku. Poczyniono już starania o rewindykację tych zbiorów. Po żmudnych poszukiwaniach udało się już dyr. Essmanowi odnaleźć część cennych zabytków archiwum bydgoskiego w postaci map, oraz częściowo zostały odnalezione archiwa prywatne Szczanieckich z Narwy i Komierowskich z Komierowa. Akta te Niemcy w czasie okupacji włączyli do zbiorów archiwum. Zawierają one cenny materiał do historii Pomorza. W chwili obecnej archiwum bydgoskie posiada około 300.000 akt. Większa część archiwaliów została już skatalogowana.

Z APROWIZACJI

Ośrodek Aprowizacji i Zaopatrywania DOKP Gdańsk w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że chleb na kar[illegible] prac. i rodz. MK wydają na m. maj nadal sklepy Okr. Ml. Spółdz. (Dwór Szwajc.) i sklepy Spółdz. Sp. Kol oraz piekarnie: Kreja, Bocianowo, Kaczmarek, Jachcice. Karty mleczne na maj na terenie woj. Pom., jeżeli są ostemplowane przez Ośrodki Aprowizacji: Bydgoszcz, Toruń i Grudziądz oraz punkty rozdzielcze: Piła, Laskowice, Więcbork, Inowrocław, Chełmża, Brodnica.

Rozdział chleba jest następujący: od 1. — 4. 5. 46 na kup. nr 55 prac. od 6. — 11. 5. 46 r. na kup. nr 56 prac. od 13. — 18. 5. 46 r. na kup. nr 57 prac., od 20. do 25. 46 r. na kup. nr 58 prac. po 2 kg chleba, od 27. — 31. 5. 46 r. na kup. nr 59 prac. po 1/2 kg chleba, od 1. — 10. 5. 46 r. na kup. nr 30 rodz., od 11. — 20. 5. 46 r. na kup. nr 31 rodz., od 21. — 31. 5. 46 r. na kup. nr 32 rodz. po 2 kg chleba.

Wydz. Aprow. i Handlu m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że posiadacze kart żywn. I-szej kat. na karty zaopatrzenia z miesiąca kwietnia br. na wywołany odcinek nr 38 otrzymają zamiast 1 kg mleka skondensowanego — 2 puszki mleka skondensowanego.

Równocześnie wzywa się posiadaczy kart mlecznych „D" z miesiąca kwietnia br., aby zarejestrowali drugi kupon tych kart dla otrzymania czekolady względnie cukierków w firmie Kilian Malingowski, Al. 1 Maja 13, Ignacy Grzęda, ul. Dworcowa 11 oraz w Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców, Stary Rynek 11, filia nr 3.

PRACOWNICY ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ ODZNACZENI KRZYŻAMI ZASŁUGI

W pierwszą rocznicę uruchomienia Rozgłośni Pomorskiej w Bydgoszczy przypadającą na dzień 1 bm. odbyła się w gmachu Radia Polskiego uroczysta dekoracja pracowników Rozgłośni Pomorskiej zasłużonych w dziele odbudowy radiostacji. Na uroczystości obecni byli jako goście wojewoda pomorski Wojciech Wojewoda, prezydent miasta Twardzicki, przewodniczący WRN dr Wiechno i nacz. Woj. Urz. Inf. i Prop. p. Ziemkiewicz. Dekoracji „krzyżami zasługi" dokonał wiceminister Adm. Publ. p. Żaruk-Michalski. Odznaczeni zostali: dyr. Rozgłośni Pomorskiej p. Tadeusz Kański i dyr. Wąsik — złotymi krzyżami zasługi: p. Pawlak — srebrnym krzyżem zasługi, N. Mieczkowski i J. Pejcz — brązowymi krzyżami zasługi. Na zakończenie uroczystości wydano na cześć gości skromny obiad. (jf).

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Piątek, 3 maja

6.67 Progr. og.-polski. 8.20 Program lok. 8.25 Program og.-polski. 21.00 Szkic hist. pt. „3-go Maja w historii polskiej" oprac. B. Kubatek. 21.15 Reportaż z zawod. piłki nożnej „Warszawa—Pomorze" — Toruń. 21.25 Muz. tan. 22.00 Program og.-polski. 22.15 Konc. rozr. w wykonaniu ork. PR pod dyr. M Relskiego z udziałem H. Halskiej — śpiew. 23.00 Program og.-polski. 23.35 Konc. życz. 24.00 Zak. aud.

Sobota, 4 kwietnia

5.57 Progr. og. polski. 7.05 Progr lok. 7.10 Progr. og. polski. 8,30 Wiad. miejsc. 8.35 Progr. dla radiowęzłów. 8,45 Koncert. 11,20 Pog. akt. w opr. Fr. Bzamowej. 11,30 Aud. dla szkół: Śpiewajmy piosenki — chór szkolny pod dyr. P. Juszczyka. 11,45 Pog. roln. 11,57 Progr. og. polski. 14,40 Naukowcy przed mikrofonem. 14.55 Konc. kapeli lud. Fr. Małego. 15,10 Śpiewa chór szkoły im. Królowej Jadwigi pod dyr. Juszczyka. 15,25 Koncert kapeli lud. Fr. Małego. 15,35 Pog. pt. „Powodzie w Indiach" opr. prof. E. Słuszkiewicz. 15,45 Inf. miejsc. 16,00 Progr. og. polski. 21,00 Myśl demokratyczna i postępowa w lit. polskiej: „Bolesław Czerwieński" i ruch społ. w okresie pozytywizmu" opr. mgr A. Dzienisiuk. 21,15 Teatr Wyobraźni „Latarnik wg noweli Sienkiewicza zradiofon. P. Wojnicki. 21,40 Pog. turyst. w oprac. Wł. Malickiej 21,45 Kron. dnia [illegible] Program ogólnopolski. [illegible] Konc. życzeń 24,00 Zak. aud.

HANDLOWE

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak. Łódź, Piotrkowska 136 tel 137-07

Maszyny do wyrobu cukierków, jak: stenderki, praski, noże tarczowe, irysiarki, plastyki, młynki pudrowe, walcówka 3-granitowa 300×250 mm oraz wszelkie wkłady i wałki mosiężne do nabycia. Firma Fr. Lewandowicz, Inowrocław, św. Ducha 26, telefon 1626. (2834

Wszelkie surowce cukiernicze, jak syrop cukierkowy, olejki, esencje barwniki, celofan, staniol, etykiety i opakowania do cukierków i czekolad poleca Fa. Fr. Lewandowicz, Inowrocław, św. Ducha 26, telefon 1626. (2835

Cement, wapno bud., papę dachową dostarcza wagonowo: Biuro Przemysłowo-Handlowe, Ostrów-Wkp., Wolności 13/1. (2890r

Kupimy gabinet męski w dobrym stanie. Gdynia, Dworcowa 11/4. (2896r

WORKI lniane, jutowe i z tkaniny papierowej oraz torby papierowe do mąki sprzedaje firma ARGO Sp. z o. o. Gdynia, Dworcowa 11, tel. 266-10. Na prowincję za zaliczeniem. (2895r

Kupię stół, dwa fotele koszykowe oraz 3 leżaki na balkon. Zgłoszenia: tel. 3484, Bydgoszcz (3100

Sprzedam maszynę „Singer" bębenkową, prawie nową, lustro duże w złoconej ramie, szafę białą. Bydgoszcz. Wyspiańskiego 2. (3098

Haczyki na węgorze oraz przybory rybackie kupuje skład Grudziądz, Kościelna 12. (3094

Klatki dla królików 8-mioprzedziałowe sprzedam. Bydg., Pomorska 22/12. (3097

SKALE do radioodbiorników różnych typów poleca: KOPIOTECHNIKA, POZNAŃ, ul. Wierzbięcice 18. Na prowincję wysyłamy pocztą. Przy zamówieniach prosimy podać nazwę i typ aparatu oraz wymiar skali. (2403r

Bieliznę damską po cenach hurtowych poleca Wytwórnia Bielizny Damskiej K. Niewiadomski i S-ka, Łódź, ul. Zawadzka 5, tel. 152-26. (2844r

Malarskie desenie, szablony domowe, gąbki, rączki, koloryty poleca Mieczysław Warczak Bydgoszcz Stroma 27

Kupimy szkło laboratoryjne oraz rurki szklane. Wytwórnia przyrządów szklanych, laboratoryjnych i technicznych, E. GŁĄB, Łódź, Piotrkowska 80, tel 165-48. (2711r

Kauczuk naturalny i syntetyczny kupujemy „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (2830r

Skład przyborów fotograficznych, Bydgoszcz. Al. 1 Maja 22 kupuje wszelki sprzęt i materiał fotograficzny, filmy, klisze, papiery, aparaty. Dobrze płaci. (2842r

Bibułkę „Solali" cygarniczki szklane, zakopianki, kamienie do zapalniczek, sznurowadła, pasty do obuwia, baterie, mydło świece zwykłe i do komunii, ceny hurtowe, za zaliczeniem wysyła „Reklama" Łódź, Piotrkowska 46. (2832r

Fotoaparaty małoobrazkowe Retina · Leica · Contax · Rolleifex i inne kupno — sprzedaż Jan Pujdak i Ska. Łódź, Piotrkowska 83 (1121r

Bieliznę damską jedwabną, trykoty poleca „Syrenka", Łódź Al Kościuszki 93 25.

Bieliznę damską pończochy poleca Zofia Serafinowicz. Łódź, ul Nowomiejska 4 (2532r

„**Victoria**" klej kauczukowy do dętek **wysyłamy za zaliczeniem** Reklama" **Łódź** Piotrkowska **46.** 1938r

RÓŻNE

Zginął pies ostrowłosy „foksterier 30 kwietnia. Odprowadzić za nagrodą do firmy B. Kentzer, Al. 1 Maja 42. (3105

Młoda buchalterka, znajomość: księgowość przebitkowa, przyjmie pracę w prywatnym przedsiębiorstwie względnie „Społem". Chętnie na prowincję. Warunki do omówienia. Oferty proszę kierować do IKP Bydgoszcz pod „Buchalterka".

Potrzebna natychmiast zdolna ekspedientka do bławatkonfekcji. Zgłoszenia: Bydg., Jezuicka 7, sklep. (3101

Rutynowany szofer z 20 letnią praktyką szuka odpowiedniej posady. Oferty: IKP Bydgoszcz pod „3093".

Inowrocław-Zdrój — reumatyzm, artretyzm, choroby kobiece. Informacje: Zarząd Zdrojowiska. (2630r

Technik dentystyczny poszukuje pracy od zaraz. Oferty: IKP, Bydgoszcz pod „Technik 19". (3068

Zgubiono dokumenty osobiste na nazwisko Synowski Stanisław, Dobrzno, poczta Lipka, pow. Złotów. (3108

Ubrania chłopięce do przyjęcia oraz męskie w wielkim wyborze poleca Skład konfekcji, Bydgoszcz, Długa 60. (3110

Kucharz, kawaler młody, fachowa siła restauracyjna, pensjonatowa, szuka pracy, najchętniej w Sopocie. Zgłoszenia do Agentury IKP, Sopot, Podjazd 11. (2897r

Mam lokal — branża delikatesy — poszukuję wspólnika branży cukierniczej do wyrobu lodów. Oferty do IKP Gdynia pod „Lody". (2900r

Poszukujemy biegłej maszynistki ze znajomością prac biurowych oraz agenta (agentki) handlowego. Zgłoszenia: skrzynka pocztowa 102, Gdynia. (2899r

Mamkę do 6-cio tygodniowego dziecka za dobrym wynagrodzeniem poszukuję. Zgłoszenia: Al. 1 Maja 124/7, tel. 10-43 Bydgoszcz. (3099

Zamienię mieszkanie 4-pok. Bydgoszcz na podobne lub mniejsze w Warszawie lub okolicy. Oferty: IKP Bydgoszcz — „3102".

Poważne przedsiębiorstwo instalacyjne (wodociągi kanalizacyjne, centralne ogrzewanie) poszukuje przedstawiciela na rejon Gdynia—Gdańsk (ewent. jako udziałowca). Zgłoszenia: IKP, Łódź, Piotrkowska 66, sub „Hydraulik". (2881r

Poszukuję 3-pokojowego mieszkania w Gdyni — centrum. Zgłoszenia do IKP. Gdynia pod „222" (2836r

Przyjmiemy od zaraz modelarzy, stolarzy i formiarzy Fabryka Motorów i Maszyn, Bydgoszcz Nakielska 129/131. (3038

Siła biurowa, pierwszeństwo z praktyką z branży drzewnej potrzebna. Zgłoszenia się: Bydgoszcz Al. Mickiewicza 5 SPB. (3056

Przyjmujemy do strzeżenia wszelkie obiekty „Pogoń" — koncesjonowane przedsiębiorstwo ochrony mienia, Spółdz. z odp. udz. w Bydgoszczy. Filie: Grudziądz i Toruń (2478

Mistrz malarz-lakiernik poszukuje odpowiedniej posady. Oferty: IKP Bydg. pod „Mistrz".

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Konin na nazwisko Szafrański Antoni, ur. 23. 10. 1921 r. w Kolonii Wrzącej Wielkiej gminy Lubotyn pw. Koło. Obecne miejsce zamieszkania: Czanow-Dworzec, pow. Koszalin, Pomorze Zachodnie. (3107

POSZUKIWANIA

Poszukuję rodziców Jana i Marię ze Lwowa, rodzeństwo z Hołoska oraz Brodów. Eugeniusz Czornij, Gdańsk-Wrzeszcz Traugutta 55/3.

Eustachiusz Kamieniarz z Kempna. Jeśli jesteś, daj znak życia o sobie w Ilustrowanym Kurierze Polskim. „Bezimienna".

Zedniczek Michalinę, siostrę zamieszkałą Bydgoszczy prosi adres Kazimierska, Sopot Wybickiego 12. (2790r

Poszukuję Ireny Kurowskiej z córeczką Zdzisławą ze Lwowa Mąż Kurowski Tadeusz, Gdynia, Abrahama 2, m. 15. (2751r

MATRYMONIALNE

Wdowa lat 47, wysoka, samotna, niezależna, z braku znajomości pozna tą drogą Pana w odpowiednim wieku bez nałogów, prawego charakteru. Oferty: **Wspólnota"**, Kraków, Wszystkich Świętych 8 pod 439. (2891r

Pani lat 28, inteligentna, dobrze zagospodarowana, z trojgiem dzieci, pozna Pana z poważnymi zamiarami. Oferty: IKP Poznań, Działyńskich 8 — „Pani". (2901r

31-letni z wykształceniem technicznym, materialnie niezależny, pozna miłą pannę, również materialnie niezależną, najchętniej samotną. Fotografia mile widziana. Poważne oferty: „Um 431", Bydgoszcz, Skrytka Nr 3. (3095

Samotna, samodzielna, niebiedna, inteligentna, zainteresuje się wykształconym, kulturalnym, samotnym Panem, nie pomorzaninem, lat 45—52. Cel towarzysko-matrymonialny. Oferty: IKP Bydgoszcz „44". (2886r

KOMUNIKATY

Przetarg Nr III 2-02/61/46

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę 7 wiaduktów kolejowych żelbetowych na odcinku Osowa—Gdynia.

Podkładki przetargowe odebrać można w gmachu DOKP w Gdańsku, pokój nr 407, za opłatą 50 zł. Bliższych informacji udzieli na miejscu przedstawiciel Dyrekcji w czwartek, dnia 14. 5. 46 r. o godz. 10-tej na pierwszym wiadukcie od strony Gdyni koło parku samochodowego. Oferty należy złożyć w Dyrekcji na parterze gmachu do skrzynki ofertowej w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta do przetargu Nr III 2-02/61/46 na naprawę wiaduktów kolejowych na odcinku Osowa-Gdynia.".

Wadium w wysokości 1,5% oferowanej sumy wpłaca się do kasy dyrekcyjnej lub na konto DOKP Gdańsk w PKO na Nr Konta XI 4209, a kwit załącza się do złożonej oferty. Załączanie do ofert weksli i czeków itp. jest niedopuszczalne. Otwarcie ofert nastąpi we wtorek, dnia 21 maja 1946 r. o godz. 10-tej w pokoju nr 406.

DOKP zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Powierzenie roboty będzie dokonywane w poszczególne obiekty oddzielnie. (2888r

NAUKA

Korespondecyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skr. poczt. 105. (2889r

UWAGA INWALIDZI WOJENNI i WOJSKOWI!

Państwowa Szkoła Ogrodnicza dla inwalidów wojennych i wojskowych zostanie w najbliższym czasie otwarta w Słupsku przy ul. Szczecińskiej 82 pod kierownictwem ob. Miskiewicza Antoniego, długoletniego kierownika i organizatora Zakładu Przeszkolenia Inwalidów w Warszawie i Poznaniu.

Państwowa Szkoła Ogrodnicza posiada obszar 37 ha ziemi i prowadzić będzie działy: kwiaciarski, warzywniczy, sadowniczy i szkółkarski. Na terenie szkoły jest 7 dużych cieplarń 25×5×4 mtr, 6 belgijek 35 do 50×15×4 mtr oraz 1650 okien inspektowych. W budynkach szkoły jest internat na 200 łóżek, kuchnia, sale wykładowe, ambulatorium lekarskie, izba chorych i biura.

Do szkoły przyjmowani będą inwalidzi wojenni i wojskowi do lat 45 Nauka trwa 2 lata i obejmuje przeszkolenie praktyczne i teoretyczne zawodowe oraz naukę dokształcającą. Pobyt w szkole jest bezpłatny. Podczas szkolenia otrzymuje uczeń wyżywienie, spanie, bieliznę pościelową, ubranie robocze oraz wszelkie pomoce naukowe. W razie choroby otrzymuje uczeń bezpłatną poradę lekarską i leczenie.

Inwalidzi chętni do nauki ogrodnictwa, winni bezwłocznie skierować podania o przyjęcie, dołączając własnoręcznie pisany życiorys, metrykę urodzenia, orzeczenie inwalidzkiej komisji lekarskiej, świadectwo moralności i przesłać możliwie w najkrótszym czasie do Dyrekcji Szkoły pod wyżej wskazanym adresem. (2817r

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul Jagiellońska 17 • DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr Emila Warmińskiego 14

Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo Poszukiwanie rodziny pracy 3 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł Urzędowe i przetargi 12 zł Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm Niedziele i święta 50% drożej

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37 E-11752